ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

CENA 1 sh

ROK VI. NR 12 (248)

LONDYN, 2 MARCA 1952 R.

F. CAVALLI, S. J.

STAN KOŚCIOŁA NA WĘGRZECH

Dążeniem reżymu komunistycznego jest zdobycie poparcia duchowieństwa, zwłaszcza wyższego, we wszystkich dziedzinach i poczynaniach swej polityki, łącznie z akcją przeciwreligijną. Dzieje walki z Kościołem katolickim na Węgrzech układają się w logiczną całość dokoła tego dążenia. Szczególnym punktem ambicji rządów komunistycznych we wszystkich opanowanych przez nich krajach jest zawarcie „układu" z reprezentantami wyznań religijnych, a przede wszystkim z Kościołem katolickim.

10 lutego 1950 r., Mattia Rakosi, szef partii komunistycznej, zarządził czystkę. Posypały się napaści, oskarżenia, wyroki. Nie mogły one jednak powstrzymać aktów anonimowego sabotażu, a tym bardziej wzrostu niezadowolenia. Łatwo więc zrozumieć opętańczy pomysł rządu komunistycznego, by zmusić najwyższy autorytet moralny w kraju do podpisania programu, przeciw któremu wzrastał opór społeczeństwa.

Akcja osiągnięcia poparcia komunizmu przez Kościół musiała być połączona z gwałtem. Rząd nie mógł się spodziewać, by Kościół zawarł z nim układ na ruinach swych 3.131 szkół katolickich, swej prasy, organizacji religijnych i charytatywnych, zniszczonych brutalną siłą. Sprawa była tym trudniejsza, że wchodzi w grę człowiek twardego charakteru: kardynał Mindszenty. Aby mu wyrwać słowa zgody na „układ" z rządem, który chciał tylko bezwarunkowego poddania się, trzeba było wpierw, przy pomocy diabelskich metod, zniszczyć jasność myślenia i niezłomność charakteru tego człowieka.

Z chwilą zamknięcia się drzwi więziennych za prymasem Węgier reżym zwrócił się do biskupów. Ci jednak powtórzyli raz jeszcze, że układ taki może mieć miejsce tylko po poprzednim uzgodnieniu go ze Stolicą Apostolską, a w każdym razie nie jest możliwy, dopókąd Kardynał jest niewinnie więziony. Niedługo potem, aby zmusić biskupów do zawarcia „układu" odwołano się do interwencji właśnie Kardynała. Tajemnica dotychczas otaczająca jego osobę została odsłonięta na moment, aby tylko do Episkopatu dotarł głos zachęty zawarcia „układu", któremu tak niezłomnie się przeciwstawiał, gdy był na wolności. Po tej interwencji poprzedzonej zainscenizowanym tragicznym samooskarżeniem się Kardynała Mindszenty, komuniści zakpili z pewnej liczby duchownych, podając w prasie, iż wzięli oni udział w Kongresie Pokoju odbytym w marcu w Budapeszcie, jako reprezentanci Kościoła, podczas gdy w rzeczywistości obecność ich na kongresie w żadnym wypadku nie miała tego charakteru.

* * *

Operując kampanią pokojową, komuniści węgierscy jeszcze zajadlej niż w innych krajach, starali się postawić Kościół katolicki w najgorszym świetle. Z jednej strony zmuszali biskupów do decyzji, czy wystąpią w komedii w roli rycerzy pokoju komunistycznego, czy też wypowiedzą się przeciw tej akcji, budząc zgorszenie wśród niezorientowanych. Z drugiej strony, nie było rzeczą trudną oderwanie choćby bardzo małej i cienkiej warstwy duchownych od całości pod pretekstem dobra narodowego, dla przeciwstawienia ich biskupom oraz Stolicy Apostolskiej.

Celem samoobrony i ochronienia całego duchowieństwa Episkopat wydał list do Węgierskiego Komitetu Światowego Kongresu Pokoju, 14 lipca 1949 r. i 28 kwietnia roku następnego, w którym odbiera słowu „pokój" tendencyjne znaczenie, jakie mu nadali komuniści. Ta deklaracja, dodają, jest nie tylko w naszym osobistym mniemaniu, ale w imieniu całego kleru świeckiego, zakonów męskich i żeńskich, i jako taka znosi ważność wszelkich innych oświadczeń lub podpisów.

Komuniści zaatakowali natychmiast „dwuznaczność" zastrzeżeń deklaracji Episkopatu, przypisując mu pogłębienie tą drogą przepaści między Kościołem a państwem, a zwłaszcza między duchowieństwem i masą wiernych.

Tak więc 1 sierpnia 1950 r. na uniwersytecie budapeszteńskim, pod skrzydłami olbrzymiej gołębicy, zrodził się „Pokojowy Komitet Księży Katolików". Program komitetu miał trzy punkty: 1. Wierność Stolicy Apostolskiej i Papieżowi w rzeczach wiary i moralności, ale odrzucenie polityki Watykanu, rzekomo wrogiej Republice Ludowej; 2. Przyjęcie socjalizmu i prośba pod adresem Kościoła, aby zmienił swe postępowanie w stosunku do demokracji ludowych; 3. Zawarcie układu z rządem i potępienie biskupów za nieprzyjęcie warunków porozumienia, proponowanych przez rząd.

* * *

Ciężką troską Episkopatu był los zakonów.

Już w pierwszych miesiącach 1949 r. prześladowania się zaostrzyły, zwłaszcza w stosunku do zakonnic. Z racji nacjonalizacji szkół zakonnice zostały zmuszone do wycofania się do części własnych budynków, objętych klauzurą. Ale i tam nie pozostawiono ich w spokoju. 20 grudnia 1949 r., wśród nocy, policjanci wdarli się do klasztoru w Lovabereny, wyłamując drzwi i okna. Siostry załadowano do aut ciężarowych i o 3 nad ranem wyrzucono na rynku sąsiedniego miasta. Nie był to fakt odosobniony, stało się to systemem. Wiele klasztorów zostało w ten sposób „ewakuowanych", czasem z uprzedzeniem na 24 lub 48 godzin, przeważnie, by opróżnić budynki potrzebne organizacjom partii.

W wielu wypadkach zamknięto kaplice szpitalne, by uniemożliwić siostrom słuchanie Mszy św. czasem nawet w niedzielę. Liczne siostry pozbawiono już w 1949 r. możności pielęgnowania chorych, a w 1950 r. wszystkie pozostałe usunięto ze szpitali.

Los zakonów męskich nie był o wiele lepszy.

Doszło do tego, że przeorowie wystosowali 15 kwietnia 1950 r. list protestacyjny do rządu, z którego podajemy następujący ustęp:

„...Często jesteśmy zmuszani do życia niczym w ghetcie, w naszych własnych domach, wybudowanych kosztem tylu poświęceń i wyrzeczeń, lub wręcz skazani na opuszczenie ich. Powołując się na ustawę upaństwowienia szkół, ale przekraczając o wiele jej zakres, zabiera się nam budynki klasztorne, które nigdy do szkoły nie należały, podwórza, ogrody, odzież, meble i sprzęty użytku domowego; w wielu miejscowościach odebrano nam kaplice, domy rekolekcyjne, instytucje kulturalne, drukarnie; utrudnia się działanie misjom, przeszkadza pielgrzymkom; zabroniono nam kontaktu z wiernymi nawet w sprawach religii oraz odwiedzania chorych; konfiskuje się nasze seminaria i nowicjaty; pod nieuzasadnionymi pretekstami ogranicza możność poruszania zakonników; to co jest dozwolone innym, nam jest zakazane; siostry pielęgniarki wydala się masowo ze szpitali..."

Ale to wszystko było w przeddzień jeszcze większych niesprawiedliwości. W nocy z 9 na 10 lipca policja przesadzając mury, wyłamując drzwi, wdarła się do klasztorów położonych w pasie granicznym Jugosławii. W kilka minut w sposób nieludzki wywleczono zakonników i zakonnice do ciężarówek. Nieszczęśni w okropnych cierpieniach zostali wywiezieni i osadzeni w klasztorach nazwanych „domami karnymi". 600 zakonnic i 322 zakonników zostało stłoczonych w niewystarczającym pomieszczeniu, często zmuszonych do spania na ziemi, źle odżywianych. Tymczasem komuniści, na publicznych placach organizowali zebrania, na których w najbardziej krzywdzący sposób oskarżali zakony.

List protestacyjny biskupów w obronie wszystkich zakonów, odczytany 11 lipca w kościołach, nie spowodował poprawy ich losu.

W takiej to atmosferze terroru, grożąc zakonnikom już wypędzonym z klasztorów — Syberią, a księżom świeckim deportacją, miał dojrzeć „układ" między rządem a Episkopatem. Komuniści w perfidii swych obliczeń oparli się na efekcie, jaki już wywołała wojna wydana klasztorom, oraz na dalszym szantażowaniu biskupów co do ich przyszłego losu.

„Układ został podpisany 30. 8.*) Abp Józef Grösz, senior biskupów, poprzedził go oświadczeniem wystosowanym do ministra oświaty i wyznań religijnych, zastrzegając się co do ważności i znaczenia tego aktu: „Zjazd Episkopatu oświadcza ponownie i uroczyście, że w żadnej formie zawarcie tego układu nie uchyla praw Stolicy Apostolskiej w sprawach odnoszących się do stosunków między Kościołem a Państwem".

Jasnym było, że biskupi wypowiadając się w sposób wyraźny w „układzie" nie zapomnieli o koniecznych zastrzeżeniach teoretycznych i praktycznych, tak jak nie chcieli zgodzić się na nic tendencyjnego w żadnym artykule „układu"; ale rząd taki, jakim był węgierski, mógł łatwo nadużyć tekstu, który przedstawiał sformułowania ogólne i niesprecyzowane.

Co do obietnic zawartych w drugiej części dokumentu, to dotychczasowe postępowanie rządu stawiało je w złowróżebnym świetle. Artykuł 2, zezwalający na 8 szkół wyznaniowych, z proporcjonalną ilością nauczycieli, oznaczał rozwiązanie klasztorów i jest w sprzeczności z wolnością religijną głoszoną w artykule 1-ym. „Układ" więc, w sposób dość jasny, przynosił w wierszach artykułu 2-go, zakaz wszelkiej działalności religijnej, oraz rozproszenie klasztorów jeszcze niezarekwirowanych. W krótkim czasie obie te rzeczy zostały nakazane dekretem z 7 września. Do trzech miesięcy wszystkie klaszto-

(Dokończenie na str. 2.)

SENTIRE CUM ECLESIA

MATKA BOŻA RODZICIELKA

25 marca Kościół obchodzi Zwiastowanie Najśw. Maryi Pannie. W słowach, które Archanioł Gabriel skierował do Najśw. Maryi, została zawarta podstawowa prawda całej mariologii, że N. M. P. jest Matką i Rodzicielką Boga-Człowieka. Macierzyństwo N. M. P. należy do największych Jej przywilejów, z którego w logicznej a nawet organicznej konsekwencji wypływają wszystkie inne Jej przywileje, jak to, że N. M. P. jest Niepokalanie Poczętą, jest Dziewicą i jest Wniebowziętą.

„Pod Twoją obronę", modlitwa, która jest szeptana zarówno w smutku jak i w radości, należy w nastarszych tekstów Kościoła aleksandryjskiego. W niej, w słowach tak prostych, jak tylko może być wyrażona modlitwa, została zawarta i ta prawda, że N. M. P. jest świętą Bożą Rodzicielką.

Idea Macierzyństwa N. M.P. jest prawdą objawioną i ogłoszoną przez Kościół jako dogmat już w 431 roku na powszechnym Soborze w Efezie (Mała Azja). Tak się dziwnie złożyło, że omal na samym początku chrześcijaństwa, kiedy został zaatakowany najżywotniejszy nerw chrześcijaństwa, bo chrystologia czyli nauka o Chrystusie, uderzono jednocześnie w mariologię, bo odrzucono prawdę o Macierzyństwie N. M. P. Chrześcijaństwo bez Maryi jest nie do pomyślenia.

Dzieje Kościoła podają nam ten smutny epilog, kiedy na widownię walki wystąpiła herezja, zwana od jej założyciela nestorianizmem. Nestoriusz wystąpił z heterodoksją, że w Chrystusie są nie tylko dwie natury ale i dwie osoby, które nie są między sobą substancjalnie złączone, jak to uczy nas tego Kościół, lecz pozostają w moralnej tylko między sobą unii. W łączności z tym powiedział, że N. M. P. nie jest Matką Boga, lecz tylko człowieka.

Lud na Wschodzie przyglądał się biernie wystąpieniom Nestoriusza, jak długo on je krył we mgle subtelności teologicznych. W momencie kiedy wystąpił przeciwko N. M. Pannie, na widownię walki przeciwko herezeriarsze stanął lud z klerem. I to przyspieszyło rozegranie się batalii.

Z objawionego faktu Macierzyństwa Bożego wypływają inne prawdy, jak to, że N. M. P. jest Matką całej ludzkości i jest pośredniczką między Bogiem i człowiekiem zarówno w dziele Odkupiena, jak w rozdawnictwie wszelkich łask, jakie ludzie od Boga otrzymują.

Jeżeli Jezus Chrystus stał się nowym Adamem, Głową rodzaju ludzkiego (ta prawda ma pełne swe uzasadnienie w Objawieniu), to Matka Głowy jest Matką członków czyli wszechludzkości. Tytuł ten został potwierdzony i przypieczętowany pod krzyżem na Golgocie, kiedy Chrystus powiedział do Niej i do św. Jana: Oto syn twój, oto matka twoja. Prawda ta w pełni harmonizuje z tajemnicą Mistycznego Ciała Chrystusa — Kościoła.

W stosunku do Chrystusa N. M. Panna jest Matką nie tylko w sensie fizycznym, ale i moralnym. W tym moralnym sensie została Matką, kiedy na słowa Archanioła Gabriela wyraziła zgodę zostania Matką Bożą: „Niech mi się stanie według słowa twego".

Św. Ireneusz wyraził tę prawdę przez dwie paralele, w których porównał Matkę Bożą do matki ziemi i do Ewy. Jak z ziemi, mówi on, wyszedł cały rodzaj ludzki, tak z Maryi w Chrystusie została zrodzona cała ludzkość. Porównując Matkę Bożą do Ewy, wskazuje na Jej rolę odnowienia rodzaju ludzkiego.

Św. Jan Damasceński w walce z herezjami, których w jego czasach było bardzo dużo, wskazywał na prawdę Jej Macierzyństwa, która jest podstawową prawdą w tajemnicy Wcielenia.

Z racji zostania Matką Bożą N. Marya Panna została wyróżniona i wywyższona ponad wszystkie stworzenia z Aniołami włącznie. Ona została uświęcona specjalną łaską, gdyż na Niej spoczął Duch Święty. Ona została Oblubienicą Ducha Świętego, Matką Syna Bożego i Córą Boga Ojca. Ona weszła zatem w specjalny stosunek do całej Trójcy Świętej. Prawdę tę wyraził Archanioł Gabriel w słowach pozdrowienia, kiedy powiedział: „Łaski jesteś pełna, Pan z Tobą".

Stając się Matką Łaski Bożej, która przez Nią spływa na wszystkie rozumne stworzenia, stała się Ona dla ludzkości Matką szelkiej nadziei.

Tę prawdę stwierdza ludzkość, kiedy we wszystkich językach i we wszystkich liturgiach otwiera dla Niej swą duszę w modlitwach.

X. M. Wojciechowski

KS. RAFAŁ GOGOLIŃSKI-ELSTON

WSPOMINKI KONSTYTUCYJNE

W dwóch kolejnych artykułach ks. R. Gogoliński-Elston naświetli sprawę narzucania przez rządy komunistyczne nowej konstytucji Polsce. Artykuł bieżący, który jest wstępem do właściwej analizy „Konstytucji Rzeczpospolitej Ludowej", kreśli szerokie tło historyczne w zakresie polskich ustaw konstytucyjnych, aby tym jaśniej mogła wystąpić istota nowego aktu przemocy komunistycznej w naszym kraju. RED.

Przemówieniem Bolesława Bieruta, wygłoszonym dnia 23 stycznia b.r. na posiedzeniu komisji konstytucyjnej w Warszawie, zostały zakończone prace nad „Projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej"[1].

Ogłaszając Projekt dn. 27 stycznia, komisja wezwała obywateli do wzięcia udziału w *„ogólnonarodowej dyskusji"* nad Projektem i do zgłaszania przez nich wniosków, poprawek i uwag, dotyczących projektowanej ustawy.

Z prasy krajowej i z komunikatów „Polskiego Radia" wiadomo, że w całym kraju odbywają się masówki, zwoływane przez rady i komitety rozmaitego kalibru, celem zaznajomienia ogółu z Projektem i omówienia jego treści. Dyskusja ma trwać do dnia 6 kwietnia b.r. po czym Sejm, noszący nazwę Ustawodawczego, przeprowadzi debatę i przystąpi do uchwalenia nowej ustawy konstytucyjnej.

Wspomniane przemówienie Bieruta i uchwała komisji podnoszą, że przyszła konstytucja będzie ni mniej, ni więcej tylko *„najwyższym prawem narodu wolnego i zwycięskiego... Wielką Kartą zwycięstwa w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, o zrzucenie kajdan obcej niewoli... Stanie się (ona) orężem i sztandarem w dalszej walce o całkowite wyzwolenie..."*[1] *„...Będzie wyrazem woli narodu... mieć będzie ogromne znaczenie... dla utrwalenia niepodległości i suwerenności naszego państwa"*[2].

W późniejszym toku rozważań nad Projektem przekonamy się ile są warte te pięknie brzmiące zapewnienia i na czym polegać będzie owa *„dalsza walka o całkowite wyzwolenie narodowe"*. Nie mając zamiaru rozstrząsania poszczególnych artykułów projektowanej ustawy, chcemy drogą porównań jej z konstytucjami innych republik ludowych zza żelaznej kurtyny wyciągnąć nieodparte wnioski, które wskażą nam najwyraźniej jak dalece postąpił proces socjalizacji czy sowietyzacji Polski i czego w tej dziedzinie można oczekiwać w niedalekiej czy dalszej przyszłości.

Nim jednak przystąpimy do naszego tematu, uważamy za nader wskazane przypomnieć kilka danych, dotyczących konstytucyj w Polsce okresu 1918 — 1939. Rzecz zrozumiała, że z konieczności musimy ograniczyć się do większych skrótów i dlatego operować będziemy tylko rzutami.

NARODZINY KONSTYTUCYJ

W 130 lat po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja (która choć nigdy nie doczekała się urzeczywistnienia, przecież, będąc ostatnim jasnym promieniem zachodzącej Polski przedrozbiorowej, pozostała we wdzięcznej pamięci późniejszych pokoleń), niedługo po odrodzeniu Polski, bo już dn. 17 marca 1921 r. ogłoszona została Konstytucja zwana „Marcową". Poprzedziła ją, uchwalona przez Sejm Ustawodawczy (20.2.19) tuż po jego zwołaniu przez Piłsudskiego, tzw. „mała konstytucja", mająca czasowo zastąpić zasadnicze ustawy ustrojowe, konieczne do kierowania państwem. Do komisji konstytucyjnej ówczesnego Sejmu przekazano do przedyskutowania aż 11 projektów. Po dwóch latach pracy i debatów Konstytucja, rozpoczynająca się od słów: „*W Imię Boga Wszechmogącego! My Naród Polski, dziękując Opatrzności...*"[3], została uchwalona. Tworzono ją na podstawie doktryny Monteskiusza o podziale trzech władz: ustawodawczej, wykonawczej i sądowej. Uchwalając ją, Sejm zatrzymał przy sobie maksimum władzy, ograniczając możliwie jak najbardziej władzę i znaczenie przyszłego prezydenta, którym, jak przypuszczano nie bez słuszności, mógł zostać Piłsudski. Zdaje się, że to jego osoba, a raczej obawa przed nią zaważyła na konstytucyjnych obradach sejmowych, wynikiem których było wyraźne określenie roli prezydenta, jako jedynie reprezentanta państwa i niczego więcej.

Po przewrocie majowym w 1926 r., drogą kolejnego uchwalania poprawek ustawowych, lub nowych ustaw (m.in. nowela z dn. 2.8.26) przeprowadzono stopniowo znaczne ograniczenie sejmowej władzy, wzmacniając jednocześnie władzę prezydenta i rządu. Przeprowadzone wybory wyłoniły Sejm, który na podstawie Konstytucji Marcowej (art. 125) mógł dokonać rewizji ustawy konstytucyjnej. Sejm ten nie wyłonił z siebie żadnego stronnictwa, które by posiadało wymaganą do zmiany konstytucji większość. Rozbieżności w poglądach na istotę zagadnienia konstytucyjnego były wśród posłów tak wielkie, że stronnictwa nie znalazły wspólnej platformy do omawiania problemów, i z konieczności poprzestały jedynie na powzięciu uchwały, stwierdzającej potrzebę rewizji konstytucji. Sejm został rozwiązany orędziem (29.8.30), wskazującym jako przyczynę rozwiązania niezdolność Izby do przeprowadzenia zmiany konstytucji, do czego własną swoją uchwałą niejako miał się zobowiązać. Nowe wybory przeprowadzone zostały pod hasłem zmiany ustroju. Prace nad nową konstytucją trwały przeszło 4 lata, aż wreszcie dn. 23 kwietnia 1935 r. promulgowano Konstytucję, którą znamy jako „Kwietniową". Nie zaczynała się ona wzorem „marcowej" swojej poprzedniczki od wezwania Bożego Imienia i sprawy dotyczące Kościoła i religii zostały w niej potraktowane w sposób co najmniej dziwny. Nie ma w niej bowiem wyraźnych artykułów, omawiających problemy wyznaniowe i kościelne, natomiast w jej „Przepisach Końcowych" (art. 81 (2)) w związku z uchyleniem Konstytucji z dn. 17.3.21, znajduje się wzmianka, że 12 artykułów tej ostatniej (99, 109-118 oraz 120), wśród których osiem ujmowało prawa dotyczące Kościoła i wyznań, pozostało nadal w swojej mocy. Powyższe nasuwało na myśl, że uchwaleniu Konstytucji towarzyszył pośpiech w ogóle, a w opracowaniu kościelnego i religijnego zagadnienia w szczególe, albo też istniał już podówczas zamiar późniejszego przeprowadzenia zmian we wspomnianych artykułach, na co przy uchwalaniu Konstytucji po prostu nie znaleziono czasu. Tak czy inaczej, wyglądać mogło, że przepisy konstytucyjne o Kościele i o wyznaniach, aczkolwiek nadal zostały obowiązujące, przecież znalazły się w nowej Konstytucji poniekąd poza nawiasem.

O ile Konstytucja Marcowa zapewniała jak największą władzę Sejmowi, o tyle Ustawa „Kwietniowa", wpadając w całkiem inną ostateczność, wychodziła z założenia *„jednolitej i niepodzielnej władzy państwowej"*, skupiającej się w osobie prezydenta (art. 2, p. 4), na którym, jako na *„czynniku nadrzędnym w Państwie"* (art. 11) *„spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa"* (art. 2, p. 2), co w praktyce równało się zupełnej nieodpowiedzialności wobec współczesnych. Z chwilą uchwalenia Konstytucji Kwietniowej stronnictwa polityczne (poza jednym, tj. rządowym, które w zasadzie stronnictwem politycznym nawet nie było) zostały usunięte w cień, co oznaczało zupełny zmierzch i koniec parlamentarnego systemu 4).

Dn. 8 lipca 1935 r. ogłoszono nową wyborczą ordynację i rozpisano nowe wybory, zbojkotowane przez polityczne stronnictwa, nie mające zresztą żadnych szans na wprowadzenie do nowego Sejmu jakiejś znaczniejszej liczby swoich posłów, jaka odpowiadałaby ogólnej ilości ich zwolenników. Niektóre stronnictwa nie kryły się z tym i otwarcie głosiły, iż uważają nową Konstytucję za uchwaloną w sposób niegodny parlamentu, a to dlatego, że zdaniem ich, uchwalenie jej nastąpiło przy pomocy technicznego tricku, bez którego w Sejmie nigdy nie dałoby się osiągnąć większości głosów, potrzebnych do przeprowadzenia nowej konstytucyjnej ustawy.

Kiedy w końcu września 1939 r. w Paryżu, a więc już na emigracji stronnictwa polityczne doszły znów do głosu i znowu poczęły odgrywać mniej lub więcej decydującą rolę w sprawach państwowych, wysoce jest prawdopodobne, że lekko odrzucając Kwietniową Konstytucję, jako nielegalną czy tylko nie odpowiadającą nakazom chwili, gładko powróciłyby one do Konstytucji Marcowej. Pozostano jednak przy Kwietniowej Ustawie ze względu na jej art. 24, p.l. 5), który umożliwił kon-

1) Bol. Bierut: 23.1 52

2) Uchwała kom. konst.: 23.1.52

3) Autorem przepięknego wstępu do Konstytucji Marcowej był poseł na Sejm Ustawodawczy, śp. ks. dr Kaz. Lutosławski.

4) Uczyniliśmy już wzmiankę o tym, że Marcowa Konstytucja układana była w taki sposób, by Piłsudski, gdyby został prezydentem, był jak najbardziej skrępowany i nie miał prawie żadnych możliwości. Coś, jakby krojono i szyto nań ubranie zbyt ciasne, by mógł w nim w ogóle poruszać się swobodnie i wykonywać jakiekolwiek ruchy. Piłsudski, jak wiadomo, na stanowisko prezydenta kandydować się nie zgodził.

Z Konstytucją Kwietniową i podobnie było i inaczej I ona również była układana pod kątem osoby Piłsudskiego, tak jednak, by zapewnić mu całkowitą i niepodzielną władzę. Żywiono nadzieję, że mając takie możliwości nie odmówi on przyjęcia prezydentury. Choroba Piłsudskiego i jego śmierć pokrzyżowały wszystkie plany, związane z jego osobą. Jednak Konstytucja Kwietniowa, krojona na miarę Piłsudskiego, pozostała. Tak to osoba Piłsudskiego, zresztą na pewno bez jego udziału, zaciążyła i zaważyła przy narodzinach dwóch polskich Konstytucji: Marcowej i Kwietniowej.

5) „W razie wojny (...) Prezydent RP osobnym aktem, ogłoszonym w gazecie rządowej, wyznaczy (...) swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju".

tynuację legalnej państwowej władzy, a przez to i polskiego państwa, pomimo okupacji całego kraju przez nieprzyjaciół i mimo wydanego przez wrogów wyroku, że Polska, ten *„bękart wersalskiego traktatu”6)* na zawsze już istnieć przestała.

Przełknięcie Kwietniowej Konstytucji przez stronnictwa polityczne, dla których była dotąd przysłowiową kością w gardle, niewątpliwie zostało ułatwione przez tzw. „umowę paryską”, potwierdzoną przez uroczystą deklarację Prezydenta Raczkiewicza tuż po objęciu przez niego prezydentury w 1939 r. Ta „paryska umowa” bardzo znacznie ograniczyła władzę prezydenta i jego prerogatywy, przyznane mu Kwietniową Konstytucją. W praktyce uniemożliwiła ona mu właściwie pobieranie jakichkolwiek samodzielnych decyzji bez uprzedniego uzgodnienia ich z premierem. Władza rządu, szczególnie w osobie jego premiera, została znacznie wzmocniona, a stronnictwa polityczne odzyskały swe znaczenie. Oznaczało to koniec niepodzielnej władzy prezydenta i nawrót do systemu parlamentarnego o tyle, naturalnie, o ile warunki emigracyjne na to pozwalały.

Dziś, jak wiemy, różne stronnictwa różnie interpretują „paryską umowę”. W dodatku są i takie stronnictwa emigracyjne, które odrzucają Konstytucję Kwietniową, nie uznając jej jako obowiązującej. Wszystko to wywołuje zamieszanie i niezgodę pomiędzy stronnictwami i pomiędzy działaczami politycznymi na emigracji, i jest powodem wielu nieporozumień i konfliktów, osłabiających w sposób widoczny pozycję polskich emigracyjnych czynników wobec zagranicy.

Jeśli zatrzymaliśmy się nieco dłużej na perypetiach, towarzyszących Konstytucji Kwietniowej, to uczyniliśmy to dlatego, że wszelkie zarzuty, podnoszone przeciwko niej przez polityczne stronnictwa w latach 1935 — 1939, później powtarzane były skwapliwie przez polskich komunistów od Polskich Patriotów w Rosji poczynając, aż po dzisiejszych działaczów PPR włącznie.

KONSTYTUCJA ZNIEWOLONA

Pomimo istnienia od 1941 r., zdawało by się, normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy rządem polskim w Londynie a rządem Z.S.S.R., mniej więcej w okresie pobytu gen. Sikorskiego (grudzień 1941 r.) w Rosji, utworzył się w Saratowie za wiedzą i pod patronatem sowieckiego rządu Związek Patriotów Polskich z p. Wandą Wasilewską na czele. Związek ten miał specyficzne zabarwienie i zakres działania, a jego cele były wyraźnie określnie, choć umiejętnie kamuflażowane. Wykrycie przez Niemców zbiorowych grobów polskich oficerów w Katyniu spowodowało wczesną wiosną 1943 r. znaną akcję rządu gen. Sikorskiego, zdążającą do przeprowadzenia zbadania mordu katyńskiego przez neutralne czynniki międzynarodowe. Nastąpiło wówczas zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy polskim rządem, a Moskwą, która odtąd otwarcie zaczęła popierać Związek Patriotów, uznający i ogłaszający, zapewne ku swemu własnemu zdziwieniu, Konstytucję Marcową za jedynie ważną i obowiązującą wszystkich Polaków. Związek, jak i wszystkie wyłonione z niego późniejsze komitety i rady odrzucają Konstytucję Kwietniową, jako niedemokratyczną, reakcyjną, faszystowską, a nade wszystko przemyconą nielegalnie, a więc nieważną 7).

Niewątpliwie Konstytucja Marcowa sama w sobie nie miała jakiegokolwiek większego znaczenia dla komunistów polskiego czy rosyjskiego chowu i to w żadnym okresie ich działania. Jeśli powoływano się na Marcową Ustawę i jeśli posługiwano się nią niekiedy, to tylko i jedynie dla nadania swemu działaniu cech legalności, a w latach 1941 — 1945 głównie celem przeciwstawienia się Konstytucji Kwietniowej, która była prawnym oparciem dla polskiego rządu w Londynie. Ogłaszając Kwietniową Ustawę za nieważną i przeto nie obowiązującą, usiłowano podważyć i obalić legalizm władz polskich, działających na Zachodzie, a tym samym przedstawić Prezydenta i rząd w Londynie jako uzurpatorów 8).

Z powołaniem się na Konstytucję Marcową tworzy się Krajowa Rada Narodowa (odpowiednik Rady Narodowej w Londynie), która działa „w zastępstwie sejmu”, uważa siebie przeto za „jedyne legalne źródło władzy”, mające wszystkie konstucyjne sejmowe prerogatywy, określone Marcową Ustawą. Opierając się na art. 40 tej Ustawy, zgodnie z którym marszałek sejmu, w pewnych okolicznościach pełni funkcje prezydenta, przewodniczący KRN Bolesław Bierut zostaje „p.o. prezydenta” czy też po prostu „urzędującym prezydentem RP”. Dnia 21 lipca 1944 KRN tworzy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, coś jakby namiastkę rządu, który już nazajutrz, bo dn. 22 lipca ogłasza swój Manifest, znany później pod nazwą „Lipcowego”. Manifest zostaje umieszczony w pierwszym numerze „Dziennika Ustaw” z dn. 15.8.44, który odtąd zaczyna się ukazywać co jakiś czas. Manifest wyraźnie stwierdza, że *„KRN i PKWN działają na podstawie Ustawy Konstytucyjnej z dn. 17 marca 1921 r., jedynie ważnej i legalnie uchwalonej Konstytucji”*. Poza tym Manifest, nie określając bliżej, głosi, że „podstawowe zasady” Marcowej Konstytucji pozostają nadal w mocy aż do czasu, dopóki nowa konstytucja, obrazująca rzeczywistą wolę narodu, nie zostanie ogłoszona. Poczynają ukazywać się dekrety, zmieniające powoli państwowy ustrój. Powołane zostają najrozmaitsze „rady narodowe”, a prezydium KRN otrzymuje prerogatywy, będące zupełnym novum w dotychczasowej historii konstytucyjnej w Polsce. Dnia 31.12.1944, PKWN przekształca się w „tymczasowy rząd”, który zostaje uznany przez Stalina, jako jedyny ważny rząd polski. Dnia 3.1.1945, rząd ten otrzymuje od KRN prawo wydawania dekretów. (Z chwilą przeniesienia się do Lublina rząd jest nazywany przez emigrację „lubelskim”). Zasadnicze zmiany ustrojowe (przyłączenie Ziem Zachodnich, zniesienie senatu oraz reformy socjalno-gospodarcze, — jak nacjonalizacja przemysłu i reforma rolna) zostają dnia 30.6.1946 poddane referendum narodowemu, nieznanemu zupełnie w Konstytucji Marcowej. Na podstawie tzw. wyborów, zwołany jest w styczniu 1947 r. Sejm, mający nazwę Ustawodawczego, jako że jego zadaniem będzie uchwalenie nowej konstytucji, odpowiadającej duchowi czasu i ustrojowym zmianom, jakie na podstawie wspomnianego referendum zostały już przeprowadzone.

Jedną z pierwszych czynności nowego sejmu było uchwalenie dnia 19.2.1947, tzw. „małej konstytucji”, mającej proceduralnie precedens w swej „imienniczce”, ogłoszonej przez Sejm w początkach d. 1919. Nowa ustawa nosi nazwę „Akt Konstytucyjny z dn. 19 lutego 1947 r., dotyczący organizacji i władzy najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej”. Zawiera ona 32 artykuły, z których niektóre zasadniczo zmieniają dotychczasowy ustrój państwa, jak np. przez wprowadzenie Rady Stanu, będącej w państwie czynnikiem nadrzędnym, jakiemu podlegać odtąd mają, utworzone prawie że na wzór sowiecki, wszystkie rady narodowe (wojewódzkie, powiatowe i inne), które przejęły administracyjną władzę w Polsce. Rada Stanu, przejmując od prezydium KRN wszystkie jego prerogatywy, ma jednak od niego większe możliwości i podobna jest w działaniu do swego odpowiednika, jakim jest „Prezydium Wierchownego Sowietu w ZSSR”. Przy utworzeniu Rady Stanu Aktem Konstytucyjnym z dn. 19.2.1947 niewątpliwie wzorowano się na art. 61 Stalinowskiej Konstytucji.

Ponieważ wspomniany „Akt Konstytucyjny” dotyczył tylko organizacji i władzy najwyższych organów RP i wzajemnego ich stosunku, natomiast nie nie mówił o prawach obywateli i ich obowiązkach, przeto dn. 22 lutego 1947 r. Sejm ogłosił Deklarację określającą w 14 punktach prawa i wolności obywateli.

Zawierała ona stereotypowe prawa obywatelskie jak: równość obywateli wobec prawa, ich bezpieczeństwo, wolność sumienia i uprawianie religijnego kultu, prawo do pracy, do opieki zdrowotnej itp. Deklaracja, będąca raczej obietnicą, a nie prawem, była jakby wytyczną, którą miał kierować się ustawodawczy sejm w swych pracach nad nową konstytucją. Nie wydaje się, by Deklaracja miała spełniać rolę narzędzia obrony obywatela przed ewentualnym wyzyskiem, choćby i ze strony samego państwa.

I tak coraz rzadziej wspominano i coraz już mniej powoływano się na Konstytucję Marcową, aż wreszcie przestano przyznawać się do niej, ponieważ ogłaszane raz po raz nowe ustawy, dekrety i zarządzenia zmieniały powoli dotychczasowe prawa konstytucyjne, zbliżając ustrój państwa do tej struktury, jaka istnieje w sowieckich republikach związkowych i jakiej niedoskonałym jeszcze odbiciem jest „Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, ogłoszony ostatnio w kraju i poddany „ogólnonarodowej dyskusji”, toczącej się obecnie po wszystkich miastach i wioskach Polski.

Ks. Rafał Gogoliński-Elston

---

6) Mołotow we wrześniu 1939 r.

7) Trudno jest oprzeć się wrażeniu, że gdyby Związek Patriotów, KRN i PKWN miały sposobność zastosowania dla swych celów artykułu 24 Konstytucji Kwietniowej (o kontynuacji urzędu prezydenta podczas wojny), albo gdyby tego artykułu w Konstytucji nie było wcale, lub, co byłoby najbardziej zabawne, jeśliby rząd polski na emigracji nie oparł się na Kwietniowej Ustawie, lecz na Marcowej, to przynajmniej w pierwszym okresie swojej działalności może by i wolał Związek razem z KRN i PKWN wykorzystać raczej Konstytucję Kwietniową niż Marcową, dawałaby mu ona bowiem bezsprzecznie daleko więcej i pozorów, i możliwości, i ułatwień. Rzecz zrozumiała, że w tym wypadku nie stawiano by Kwietniowej Konstytucji zarzutów reakcyjności itp., lecz broniono by jej zajadle, przypominając przy każdej sposobności, że w przedwojennej Polsce nie uznały jej i zwalczały ją partie „reakcji, faszyzmu, zacofania” itd. itd.

8) Jest istotnie dziwną ironią losu, albo, jeśli kto chce, historii, że dwie polskie konstytucje, a więc tak Marcowa, jak i Kwietniowa, stały się w końcu prawnym oparciem czy tylko pozorem takiego oparcia dla tych głównych czynników, dla których w normalnych warunkach byłyby one obie absolutnie nie do przyjęcia.

KOŚCIÓŁ NA WĘGRZECH

(Dokończenie ze str. 1.)

miały być opuszczone. Chodziło o faktyczną laicyzację, połączoną ze zwykłą konfiskatą mienia z wyjątkiem bardzo ubogiego. Działalność duszpasterska została zakazana, z wyłączeniem 400 księży przebranych po świecku. Księża ci nie mogli się osiedlić w charakterze duchownych, nie wolno im było zamieszkać w stronach rodzinnych ani w pasie granicznym Jugosławii.

Zakonnicy, którym od początku prześladowania było zabronione odprawianie nawet prywatnych Mszy świętych, poszli do zawodów cywilnych. Nieliczni przyjęli posady nauczycieli w szkołach państwowych. Mimo kompletnego ich zgnębienia budzili jeszcze niepokój rządu, aby swą obecnością wśród społeczeństwa nie stwarzali możliwości „reakcji klerykalnej”. Większość zakonnic wróciła do swych rodzin, albo przyjęła pracę służby domowej.

* * *

Zadowolenie rządu z zawarcia „układu” nie wpłynęło na zmianę w programie komunistycznym ani w metodach jego realizowania. Radio budapeszteńskie prowadziło w tym samym czasie najzażartszą kampanię antyreligijną, obrzucając Papieża brutalnymi określeniami.

Celem wychowania młodzieży w doktrynie materialistycznej komuniści zastrzegają sobie wyłączność w jej wychowaniu. Po zlikwidowaniu szkół katolickich pozostało rządowi usunięcie wpływu wywieranego przez naukę religii w obecnych szkołach. Aby ją uniemożliwić, katechetów się przenosi, oskarża. Nie wolno im pełnić żadnych innych funkcji, jak zastępstwa, dozory itd. Są uważani za wrogów i mają zadowolić się rolą pariasów, jaka im przypada w społeczeństwie komunistycznym.

Podczas gdy wpływ Kościoła jest ze szkół całkiem lub prawie usunięty, rząd tworzy „gimnazja ludowe” dla wychowania „janczarów” komunizmu. Młodzież odebraną rodzinom nie dającym gwarancji wychowania demokratycznego, odsyła się do tych szkół. Odpowiednio zredagowane podręczniki mają deprawować dusze. Te same podręczniki są narzucone ośmiu szkołom katolickim, dozwolonym przez „układ”. Mieszane męskie i żeńskie „koła naukowe”, „zebrania demokratyczne” służą do szerzenia ideologii perwersyjnych.

Z prasy katolickiej nie pozostaje już nic, skoro oba tygodniki katolickie wychodzące, Uj Ember i Szviv, są opanowane przez komunistów, a ich o świetnej tradycji nazwy służą propagandzie antyreligijnej. Ostatnie drukarnie katolickie są znacjonalizowane, a kraj jest zalany powodzią broszur i książek głoszących ideologię marksistowską.

Wobec niesprawiedliwych ataków katolicyzm jest prawie rozbrojony. Działalność jego ograniczona do murów kościelnych, gdzie kazania, jak i nauczanie w szkole, są połączone z niesłychanymi ostrożnościami. Słowo niedość rozważne, lub źle zrozumiane może spowodować najprzykrzejsze następstwa z więzieniem łącznie. Wolność wyznania, którą tak chętnie rząd głosi, jest co krok gwałcona. Bierzmowanie udzielone w dzień roboczy jest uznane za akt sabotażu, gdyż odrywa ludzi od pracy. Obecność kapelanów w szpitalach już nie jest tolerowana, do tego stopnia, iż często kapłan, celem udzielenia umierającemu ostatniej pociechy duchowej, musi się kryć pod świeckim przebraniem. Duchowni są pozbawieni produktów rolnych, które im się należą i są niezbędne do życia. Doszło do tego, że katolicy boją się wizyt osób duchownych które mogą być uważane za konspirację polityczną, wizyt dawniej tak cenionych i lubianych. Setki księży jest w obozach koncentracyjnych, wielu z nich po raz drugi, przeszedłszy już raz tę gehennę pod okupacją niemiecką.

* * *

Postawa biskupów i większość duchowieństwa, stosujących się w miarę możności do podpisanego „układu”, nie zadowoliła w zupełności komunistów, przekonanych, że przez zawarcie go w 1950 r. zmusiła Kościół do zupełnej kapitulacji. Rząd bardzo liczył na akcję „pokojową” duchownych, o której mówi 4 artykuł „układu”. Tym artykułem chciał podporządkować sobie Episkopat we wszystkich sztuczkach propagandy. To przekonanie, z którym duchowieństwo nie mogło się pogodzić, po krótkim okresie podejrzanej ciszy wywołało wściekłą burzę.

3 kwietnia 1951 r. Episkopat wydał deklarację, w której stwierdza, iż w akcji pokojowej pragnie ograniczyć się jedynie do dziedziny ściśle religijnej i moralnej, strzegąc się wkraczania w zagadnienia polityki narodowej i międzynarodowej.

To bezkompromisowe, poważne oświadczenie wywołało atak, mający zniszczyć zupełnie Kościół. 15 maja został utworzony urząd specjalny do spraw wyznaniowych. 18 maja Abp. Józef Grösz, biskup Kalocsa, został aresztowany. W miesiąc później, 22 lipca, rozpoczął się typowy proces komunistyczny, wytoczony arcybiskupowi, w identycznych warunkach, z tymi samymi sędziami, tym samym prokuratorem, przed którym stawał kardynał Mindszenty, obarczony tymi samymi zarzutami i tym samym systemem osiągający identyczny rezultat. Mgr. Grösz, człowiek prostego serca, skromny, stroniący od polityki, mocnego charakteru przy dużej łagodności, przyznał się wobec oskarżycieli do tego, że był przebiegłym i bezczelnym konspiratorem, gotowym do użycia broni celem obalenia rządu węgierskiego. Przyznał się też do handlu walutami i do pomagania różnym osobom w ucieczce z kraju.

Z procesem Mgr. Grösza walka z Episkopatem jeszcze się zaostrza. Mgr. Andrzej Hamvas, biskup Csanad i administrator apostolski Esztergen, Mgr. Józef Petery biskup Vac i Mgr. Ludwik Shevy biskup Szeksfeherwar zostają uwięzieni we własnych siedzibach. W dwa dni później propaganda oficjalna ogłasza oświadczenie Mgra Hamvasa, stwierdzające słuszność zarzutów postawionych mu w procesie, a biskup sufragan z diecezji Abpa. Grösza wyraża żal z powodu udziału w zbrodniczym „podżeganiu do wojny”.

Można twierdzeć, że komuniści masowymi procesami obalili zaufanie do ich rzetelności, efekty wywołane przekształceniem biskupa w zbrodniarza, nikogo nie dziwią.

* * *

Natychmiast po zakończeniu tego procesu zostali mianowani przez rząd wikariusze generalni i kanclerze diecezjalni. Skąd ta nagła potrzeba licznych nominacji? Dlaczego w wielu wypadkach policja musiała być obecna przy zaprzysiężeniu nowomianowanych?— Wszystko to jest dowodem niesłychanej ingerencji rządu, wobec której biskupi wydają się zanadto bierni w porównaniu z ich poprzednią postawą. Fakt ten potwierdza wezwanie na konferencję 3 lipca wszystkich biskupów będących na wolności, wraz z nowomianowanymi, wyżej wspomnianymi. Na zebraniu uchwalono nową pompatyczną deklarację, przygotowaną przez rząd, stwierdzającą wiernopoddańczość zebranych. Episkopat przyjął ją w milczeniu. Poza tym, rząd zastrzegł sobie konieczność swej zgody przy zmianach personalnych wśród duchowieństwa. Jeszcze tego samego dnia wydano drugi dekret w sprawie mianowanych przez rząd biskupów, proboszczów i prowincjałów, z ważnością wstecz od 1 stycznia 1946 r.

9 lipca zostały rozwiązane małe seminaria; 12 lipca w najważniejszych parafiach osadzeni „księża pokoju”. Po tych faktach 21 lipca biskupi, prałaci oraz trzej prowincjałowie zdecydowali się złożyć przysięgę na konstytucję i republikę ludową.

Sprawa przysięgi sięgała jeszcze lata 1949 r. Przez cały ten czas biskupi stanowczo jej się opierali. Z końcem 1949 r. biskupi pozwolili księżom na złożenie przysięgi, ale sami, mimo represji, wstrzymali się od tego aktu. Jeżeli po dwóch latach jednak się poddali, stało się to dzięki ogromnemu pogorszeniu sytuacji Kościoła.

Wszystkie fakty wyżej podane, oraz inne, których nie znamy, wpłynęły na kapitulację. Wiele osób w Budapeszcie sądzi, że biskupi zostali postawieni wobec dwu alternatyw: albo złożą przysięgę, albo Kościół zostanie poddany nowym prześladowaniom i niszczeniu. Chcieli zatem za wszelką cenę uniknąć tego drugiego. To przypuszczenie potwierdzają dwie wypowiedzi biskupów w prasie, jedna z 22 lipca 1950 r. Mgra B. Badalika, biskupa Wesprimia, w której autor wyraża się z zachwytem o wolności religii, jakiej zażywa ten kraj, oraz o sukcesach osiągnięć reżymu; druga Mgra Hamwasa, jednego z najodważniejszych i najsilniejszych charakterów wśród biskupów, który stara się rozwiać obawy biskupów czy przez złożenie przysięgi na konstytucję nie przystąpili do komunizmu. W konkluzji swego artykułu wyjaśnia, że w państwie socjalistycznym opozycja ideowa może pracować w spokoju, za co należą się rządowi hymny pochwalne.

Dzieje Kościoła na Węgrzech, postawa biskupów, mogą być osądzane tylko z wielką ostrożnością, zważywszy system komunistyczny, łamiący z całą bezwzględnością ludzi, ich indywidualność i aktywność.

* * *

Ze względów taktycznych komuniści nie chcą mnożyć męczenników; toteż po pozbyciu się kard. Mindszenty i abpa Grösza, z całą zaciekłością chcą utrzymać pozostałych biskupów w takiej sytuacji, która by pozornie dawała im wolność, a w rzeczywistości kazała niewolniczo służyć.

Jeżeliby ktoś, przed wyświetleniem nagiej prawdy represji i kłamstw stosowanych dziś na Węgrzech w stosunku do biskupów, chciał, nawet podkreślając szczególną sytuację, wyrazić ubolewanie z powodu pewnej słabości Episkopatu tego kraju, wydałby sąd przedwczesny.

Na podstawie faktów, jakie miały miejsce na Węgrzech po dokonaniu „układu”, należy wyciągnąć wniosek: nie ma możliwości rozsądnego porozumienia między władzą kościelną a reżymem komunistycznym. Pozbawiony wszelkich zasad moralnych nie mających innego celu poza sobą samym, nie może uwolnić się od nieubłaganej logiki swej ideologii, która go zmusza do odebrania Kościołowi jego misji, organiczenia prerogatyw, zniszczenia jego dzieła oraz pozbawienia wpływu duchowego, jaki Kościół ma na ludzkość.

Wykluczając sądy przedwczesne, uczucie zrozumienia i solidarności musi zrodzić się w wolnym świecie dla niewypowiedzianych cierpień duchowych Węgier i wszystkich innych prześladowanych narodów. Odpowiedzialność jest wielka i obejmuje wielu. Przede wszystkim łączmy się w modlitwie do Ojca z modłami płynącymi z serc strapionych naszych prześladowanych braci.

---

*) 1) Zgodnie z obowiązkami obywatelskimi, biskupi węgierscy uznają i popierają władzę rządu i konstytucje Węgierskiej Republiki Ludowej. Oświadczają, że wedle praw Kościoła, potępią wszystkich duchownych, którzy by naruszyli system rządów Węgierskiej Republiki Ludowej w jego konstruktywnej pracy; 2) biskupi węgierscy potępiają kategorycznie, każdą akcję wywrotową skierowaną przeciw rządowi, lub porządkowi społecznemu Węgierskiej Republiki Ludowej. Oświadczają, że nie pozwolą na nadużywanie, dla celów polityki wywrotowej, katolicyzmu i uczuć religijnych wiernych; 3) biskupi apelują do wiernych, aby jako obywatele i patrioci, brali udział z całym wysiłkiem, w wielkim dziele realizacji planu pięcioletniego, podniesienia poziomu życia, sprawiedliwości społecznej, podjętym przez cały Naród Węgierski, pod przewodnictwem rządu Republiki Ludowej. Biskupi węgierscy popierają akcję pokojową. Zachęcają gorąco duchowieństwo do nieprzeciwstawiania się ruchowi kooperatyw rolnych, zwłaszcza że kooperatywy te jako związki dobrowolne, są oparte na zasadach moralności i solidarności ludzkiej. 4) Biskupi węgierscy popierają akcję pokojową. Uznają wysiłki Rządu Republiki Ludowej i Narodu Węgierskiego w obronie pokoju, potępiają wszelkie podżeganie do wojny, potępiają broń atomową, dlatego uznaja winnym zbrodni przeciw ludzkości każdy rząd, który by jej pierwszy użył.

Zobowiązania Rządu Węgierskiego są zawarte w drugiej części „układu”: 1) Rząd Republiki Węgierskiej Ludowej, zgodnie z konstytucją, gwarantuje katolikom pełną wolność religijną, oraz wolność w działaniu Kościoła Katolickiego. 2) Rząd Republiki Ludowej Węgierskiej zgadza się na ponowne otwarcie ośmiu szkół katolickich (6 dla chłopców, 2 dla dziewcząt) i zezwala na zatrudnienie w tych szkołach proporcjonalnej liczby personelu nauczycielskiego męskiego i żeńskiego. 3) Zgodnie z konkordatami podpisanymi z innymi wyznaniami, Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej jest skłonny subwencjonować w części potrzeby Kościoła Katolickiego, wyznacza mu, na okres 18 lat, t.zn. do czasu gdy Kościół Katolicki zacznie ciągnąć zyski z tego, co posiada i opędzi swe potrzeby materialne, — sumę, która będzie się zmniejszać co trzy lub co pięć lat. R.W.R.L. w ramach tej pomocy materialnej będzie specjalnie czuwał nad zabezpieczeniem kleru w wykonaniu jego funkcji kapłańskich. Dla praktycznego zrealizowania tego, co zostało postanowione, powoła się komisję złożoną w równej ilości z delegatów rządu R.L.W. i biskupów.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Przeniesienie ciała bł. Piusa X. Ciało błog. Piusa X zostało uroczyście przeniesione na stałe miejsce w bazylice św. Piotra. Spoczęło w kaplicy Ofiarowania, w szklanej trumnie i jest ubrane w papieską biel, czerwoną stułę i złoty krzyż. Na palcu prawej ręki jest pierścień, który nosił ten wielki Papież.

Papież do dzieci. Jak w poprzednich latach, Papież zwrócił się w przemówieniu radiowym do dzieci Stanów Zjednoczonych dziękując im za ofiary złożone w poprzednich latach na rzecz cierpiących głód i nędzę dzieci w Europie i w innych krajach, i przypominając im, że pomoc ich dla biednych dzieci jest nadal potrzebna. Papież tak zakończył swoje przemówienie: „Czy zadawałyście sobie kiedy pytanie, dlaczego Jezus okazywał tak specjalną miłość małym dzieciom? On sam podał przyczynę: ‚Ponieważ takich jest królestwo Boże‘. Tak, ich niewinność i prosta dobroć dają im pewne prawo do nieba. Lecz, niestety, one mogą stracić tę niewinność; i gdy dzieci są głodne, ubrane tylko w łachmany i bezdomne, o ileż łatwiej jest stracić tę niewinność. I jak strasznie smutna jest zawsze ta strata! W ten sposób widzicie, jak wszelka pomoc, jaką posyłacie, dopomoże do uchronienia tych nieszczęśliwych dzieci, waszych braci i sióstr, przed grzechem do zachowania ich drogimi Sercu Chrystusowemu i do umożliwienia im wyrośnięcia na dzielnych obrońców Boga i Jego Kościoła i na lojalnych obywateli swego kraju. To stanie się, jak się spodziewamy i o co was również prosimy. A teraz do widzenia i pamiętajcie modlić się każdego dnia za Ojca Świętego w Rzymie, który teraz z głębi swojego serca daje specjalne błogosławieństwo wam, waszym drogim rodzicom i oddanym wam nauczycielom w szkole“.

Całe przemówienie Papieża utrzymane było w serdecznym tonie tak, jak do kochanych dzieci zwykł mówić kochający ojciec.

Miłość nieprzyjaciół. Biskup diecezji Clifton, ks. Rudderham, pisze w liście pasterskim na Wielki Post o prześladowaniach za wiarę w ostatnich czasach, zaznaczając, że przeraża nas opowiadanie o okrucieństwach popełnianych na księżach i zakonnicach, na mężczyznach i kobietach, a nawet na dzieciach. „Naszą naturalną reakcja jest pełen goryczy gniew przeciw sprawcom tych krzywd: czujemy, że gdyby to było w naszej mocy, poddalibyśmy ich tym samym torturom. To jest, mówię, naturalna reakcja: to nie jest reakcja, na którą możemy przyzwolić. Jakkolwiek straszne są zbrodnie, których ci ludzie dopuścili się i dopuszczają, zobowiązani jesteśmy przez naszą wierność Chrystusowi kochać ich“. W dalszej części listu biskup wskazuje jako zadanie na czas Wielkiego Postu: 1) zdecydowane wyplenienie z woli wszelkich uczuć nienawiści i rozgoryczenia w stosunku do kogokolwiek; 2) stałe praktykowanie ich sposobów miłości, których nauczył nas Chrystus – modlitwy za tych, co nas krzywdzą, błogosławienia im i czynienia im dobrze.

Wyjazd misjonarzy polskich na misje. Czterech misjonarzy polskich udało się na misje do Japonii z Chicago. Są to ojcowie: dr fil. Samuel Rosenbajger, Justyn Nazim, Zbigniew Młynik i Urban Cieślak.

Polską misję japońską założył o. Maksymilian Kolbe, przybywając z pięciu zakonnikami do portu w Nagasaki w dniu 24 kwietnia 1930 r. Rozpoczęto wydawanie „Rycerza“ po japońsku: „Seibo no Kish“ oraz pracę misyjną. Obecnie misja liczy 80 zakonników: ojców, braci i kleryków i posiada 5 placówek. Dom główny znajduje się w Nagasaki, gdzie jest również seminarium dla kleryków, Małe Seminarium Misyjne dla przyszłych misjonarzy, liczące 120 chłopców, duży sierociniec ze 150 sierotami oraz wydawnictwo „Rycerza Niepokalanej“ po japońsku. Misja ma piękną przed sobą przyszłość, gdyż już obecnie posiada misjonarzy japońskich oraz pięknie rozwijające się seminarium misyjne. W ostatnim czasie odbyło się w katedrze w Nagasaki uroczyste zakończenie wstępnego procesu do beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbe.

Syn zastępcy Hitlera zakonnikiem. Marcin Bormann, syn zaginionego prześladowcy Kościoła, wstąpił do nowicjatu misjonarzy Serca Jezusowego w Federaun, niedaleko Villach w Austrii, i spodziewa się, że za 5 lat po święceniach wyjedze na misje.

Kardynałowie klęczą na drodze. Samochód, w którym jechali kardynał koloński Frings i jego gość, kardynał lioński, Gerlier, przy wymijaniu innego wozu uderzył o drzewo. Kardynałowie, którzy wyszli cało z wypadku, uklękli obok drogi dla podziękowania Panu Bogu za ocalenie.

Po chrześcijańsku. Ambulans, wiozący ciężko ranną w wypadku Dorotę Hook do szpitala, zatrzymał się przed kościołem N. Maryi Panny, Stella, Co. Durham. Kapłan zaopatrzył na drogę wieczności chorą, która w szpitalu zmarła.

WITOLD RAJKOWSKI

NOWE DROGI ISLAMU

Środkowy Wschód jest jednym z kluczowych obszarów kuli ziemskiej, gdzie krzyżują się wielkie szlaki komunikacyjne, zarówno morskie jak lądowe i powietrzne. W obecnej rozgrywce politycznej między Rosją Sowiecką a mocarstwami Zachodu, obszar ten jest widownią olbrzymiej gry, przeważnie ukrytej, ale tym nie mniej pełnej dramatycznego napięcia, a której stawką jest panowanie nad światem.

Tego rodzaju gra na szachownicy Środkowego Wschodu nie jest bynajmniej czymś nowym. Mocarstwa zawsze dążyły do opanowania tamtejszego terenu, do zawładnięcia nim, nie cofając się przed żadną chytrością i podstępem, ani też — gdy tego wymagały ich interesy, a sytuacja światowa pozwalała na to — przed użyciem brutalnej siły.

Nowym elementem w tej grze jest fakt, że biorą w niej teraz coraz czynniejszy udział narody zamieszkujące ten obszar: Arabowie, Persowie, Turcy, Kurdowie i inne ludy dotąd będące nie podmiotem a wyłącznie przedmiotem polityki wschodniej. Narody te i ludy przez długie wieki żyły w zacofaniu, niejako na marginesie cywilizowanego świata, teraz jednak wkroczyły na drogę odrodzenia i domagają się dla siebie prawa do decydowania o własnym losie i do nieskrępowanego rozwoju kulturalnego i politycznego, a także do korzystania z rodzimych bogactw naturalnych. Ruch odrodzeńczy tych ludów nie jest czymś sztucznym, montowanym przez takie czy inne mocarstwo dla wygrywania go na arenie politycznej, ale stanowi wielki samorodny prąd, choć oczywiście nie bez wpływu nań są ogólne warunki polityczne, gospodarcze i kulturalne w całym świecie.

Środkowy Wschód stanowi pewną całość geopolityczną jako teren przejściowy między Europą a Wschodnią Azją, nie należy go jednak uważać za jakąś osobną, zamkniętą w sobie jednostkę kulturalną, jest on bowiem tylko częścią rozległego obszaru zamieszkałego przez ludy i narody muzułmańskie, jest częścią tego, co popularnie nazywamy „światem Islamu". To co się dzieje na Środkowym Wschodzie, owo przebudzenie tamtejszych ludów i ich ruch odrodzeńczy, obserwujemy także i w innych krajach islamskich od Oceanu Atlantyckiego po wyspy Indonezji.

Świat Islamu przedstawia się jako dość zwarty blok krajów obejmujący w Afryce: Maroko, Algierię, Tunis, Saharę, przeważającą część Sudanu i Nigerii, Libię, Egipt oraz znaczną połać Afryki Wschodniej; w Azji: cały Półwysep Arabski, Turcję, Persję, Afganistan, Pakistan, Indonezję, poważną część azjatyckiej Rosji, a wreszcie Turkiestan Chiński. Także w Chinach właściwych żyje kilka milionów muzułmanów. W Europie mamy dwie spore jakby wyspy wyznaniowe muzułmańskie, a mianowicie Albanię i Bośnię poza skrawkiem europejskiej Turcji. Trudno jest określić dokładnie liczbę muzułmanów w świecie, przypuszczalnie jest ich jednak około 300 milionów, a więc cyfra poważna i z którą trzeba się liczyć, tym bardziej, że ludność wielu krajów islamskich szybko wzrasta.

Kraje muzułmańskie przestały już być od dawna odległą głuszą, w głąb której zapuszczali się tylko śmiali podróżnicy. Są teraz tylko cząstką tego „jednego świata", w którym każde większe wydarzenie mające miejsce w jednym punkcie, odbija się rozległym echem w innych. Dlatego też, aby zrozumieć wydarzenia polityczne rozgrywające się przed naszymi oczyma, nie można zapomnieć o krajach Islamu i przejść do porządku nad tym, co się tam dzieje.

Aby jednak zrozumieć świat islamu i należycie ocenić rolę narodów muzułmańskich, trzeba się wyrzec przesądów i odrzucić wiele przestarzałych, a nieraz mocno zakorzenionych pojęć, przeszkadzających nam widzieć rzeczy jasno i we właściwym świetle. Nie oznacza to oczywiście bezkrytycznego przyjmowania tego, co nam sugerują sami muzułmanie, będący pod wpływem własnych tradycyjnych poglądów i przesądów. Oznacza to tylko, że musimy patrzeć na Islam i jego wyznawców bez uprzedzeń — ani za ani przeciw. A to sprawa niełatwa.

Świat Islamu jest zwartym blokiem obejmującym ogromne terytoria dwóch kontynentów oraz skrawki trzeciego. W większej jeszcze mierze jest całością kulturalną. Wynika to z charakteru religii muzułmańskiej, która obejmuje cały, niezmiernie złożony i nie zawsze logicznie skonstruowany, ale tym niemniej stanowiący zwartą, odrębną budowlę system filozofii życiowej, a także zwyczajów i obyczajów życia codziennego. Islam — jak mówią Anglicy — to nie tylko religia, ale to również sposób życia (way of life).

Oczywiście tej jednolitości świata islamu nie należy rozumieć jako coś absolutnego i niepodzielnego. Islam jest religią wyznawaną przez ludy mówiące różnymi językami, żyjące w rozmaitych warunkach geograficznych i klimatycznych i posiadające swoje własne cechy duchowe, a nieraz także i spuściznę kulturalną odziedziczoną po przedislamskich przodkach. Sama religia islamska posiada wiele rozgałęzień, z których kilka tak dalece odeszło w swych dogmatach od czystej nauki Mahometa, iż właściwie stały się osobnymi religiami. Mimo tego wchodzą one dalej w skład świata muzułmańskiego, gdyż te czynniki które je wiążą z Islamem, przeważają, mimo wszystko, nad różnicami. Tak więc sekciarze druzyjscy w Syrii czy Jezidi w Iraku, choć są wyznawcami dogmatów bardzo odmiennych od głoszonych przez Mahometa, niemniej jednak należą do świata Islamu. Co więcej, chrześcijanie wschodni — chaldejczycy w Iraku, maronici w Libanie lub koptowie w Egipcie w bardzo znacznym stopniu upodobnili się do swoich muzułmańskich sąsiadów i przyjęli większość ich obyczajów i poglądów, a także ich język.

Świata Islamu nie należy utożsamiać ze „światem arabskim". Niewątpliwie narody i ludy obejmowane wspólnym mianownikiem Arabów stanowią bardzo znaczną część świata Islamu, ale — tylko część. Poza tym błędem byłoby nazywanie kultury islamskiej — arabską. Islam jako taki nie był wcale religią arabską, większość bowiem dogmatów zawartych w nauce Mahometa pochodzi z mozaizmu. Mahomet z dawnej religii arabskiej wziął niejedno, na przykład usankcjonował starożytny zwyczaj pogańskich Arabów pielgrzymowania do Mekki, oraz uczynił mowę arabską językiem świętej księgi, Koranu, ale tym niemniej dokonał całkowitego odwrócenia prądu rozwoju kulturalnego Arabii, narzucając jej mieszkańcom całkowicie nowy i w zasadzie obcy ich naturze sposób życia. Nazwanie Islamu religią mieszkańców pustyni jest jednym z tych przestarzałych i zakorzenionych przesądów, z którymi spotykamy się nieustannie, przesądem, któremu ja sam, przyznać się muszę, przez dłuższy czas hołdowałem.

Podstawą, fundamentem kultury muzułmańskiej jest Koran, księga zawierająca, jak twierdzą wyznawcy religii islamskiej, Słowo Boże objawione Mahometowi. — Większość dogmatów zawartych w tej księdze pochodzi z religii żydowskiej, ale znajdują się tam i pewne kanony chrześcijańskie oraz echa zoroastrianizmu. Jak z tego wynika, korzenie religii islamskiej i opartej na niej kultury sięgają poza granice Arabii, pomimo iż językiem Koranu jest arabski oraz iż znajdują się w nim także niektóre elementy religii staroarabskiej. W dalszym rozwoju kultury islamskiej, budowniczymi jej, obok Arabów, byli głównie Persowie, Syryjczycy, Koptowie, Iberyjczycy, Berberowie i Turcy. Arabowie właściwie wnieśli bardzo niewiele czynników kulturalnych, poza poezją, która już w przedislamskiej Arabii osiągnęła bardzo wysoki poziom. Byli zdobywcami i organizatorami islamskiego państwa ze stolicą najpierw w Medynie, później w Damaszku, a wreszcie w Bagdadzie i w państwie tym stanowili rządzącą kastę wojskową. Kulturę muzułmańską, to znaczy historiografię, nauki ścisłe, filozofię, sztuki piękne wreszcie a głównie architekturę, stworzyli przedstawiciele narodów podbitych. Oni to właśnie przyswoili i przetopili w tyglu dogmatów religii islamskiej elementy filozofii starogreckiej, a także wiele czynników staroperskich a nawet i indyjskich. Gdy więc kultura islamska osiągnęła szczytowy punkt swego rozwoju i stała się kompletną, wykończoną całością, element arabski znajdujący się u jej podstaw był tylko jej częścią, czynnikiem jednym z wielu.



„MIASTO UMARŁYCH" W KAIRZE

W okresie późniejszym niektóre narody muzułmańskie, a zwłaszcza Persowie i Turcy, rozwinęły swoje własne piśmiennictwo. Literatury te jednak pozostały w tak ścisłym związku z ogólną kulturą islamską, że do dziś dnia stanowią tylko odrośla, gałęzie wspólnego pnia.

Ta złożoność kultury islamskiej i fakt, iż została ona zbudowana z tylu różnych elementów, które stopiły się w jeden aliaż, jest przyczyną jej przystępności dla ludzi różnych ras, koloru skóry, języka i temperamentu. Tym się tłumaczy, że mimo wielkich różnic geograficznych i antropologicznych między narodami muzułmańskimi, duchowy typ muzułmanina przedstawia wszędzie zdumiewające podobieństwo. Rezultatem tego jest fakt, że gdy w jednym końcu islamskiego świata budzi się jakiś ruch społeczny lub polityczny, zwykle wcześniej czy później staje się on powszechnym albo przynajmniej znajduje odgłos we wszystkich innych krajach islamu. Z samej natury religii Mahometa wynika, jak to już podkreśliłem, iż takie ruchy i prądy mają zawsze silne zabarwienie religijne, a często przybierają formę religijnej reformacji. Tak więc było w pierwszych wiekach Islamu z sekciarstwem charydżyckim, dążącym do skrajnej demokratyzacji Islamu w duchu arabsko-beduińskim, a później z szyizmem, którego hasła głosili głównie zislamizowani przedstawiciele narodów podbitych, dążących do równouprawnienia z Arabami. U schyłku osiemnastego wieku pojawiła się reformacja wahabicka, zmierzająca do przywrócenia Islamowi pierwotnej czystości w duchu skrajnie purytańskim, a w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku głoszone były hasła panislamizmu, nawołującego do scalenia politycznego wszystkich krajów muzułmańskich pod berłem wspólnego kalifa. Wszystkie te ruchy zrodzone w jednym poszczególnym punkcie islamskiego świata wstrząsały wszystkimi krajami wchodzącymi w jego skład albo natychmiast, albo też na pewnej przestrzeni czasu.

Islam osiągnął szczyt swego rozwoju — jako religia i jako system kultury duchowej i materialnej — w drugim wieku swego istnienia (dziewiątym naszej ery). I w tym właśnie momencie, w którym znalazł się u kulminacyjnego punktu swego złotego okresu, zaczął prawie nagle zastygać, zaskorupiać się w nieruchomości. Późniejszy upadek kulturalny i zacofanie krajów islamskich przypisywano zwykle najazdom barbarzyńskich Turków i Mongołów, a zwłaszcza zburzeniu Bagdadu w 1258 roku przez Hulaku Chana. Jest to jedna z tych bajek, które przyjęły się powszechnie i przeniknęły do popularnej historii Islamu. To prawda, że najazdy ludów środkowo-azjatyckich przyniosły żałosny okres dynastii bagdadzkich Abbasydów, to prawda, że Turcja Osmańska, która później objęła swym panowaniem rozległe obszary Azji zachodniej oraz Afryki północnej, była państwem narodu wojowników, który nie dbał o kulturę duchową, ale przecież niektóre kraje islamskie uniknęły tego losu, a zwłaszcza uniknęło go Maroko, którego miasta takie jak Fez, Meknes i Marrakesz były poważnymi ośrodkami życia religijnego i kulturalnego.

Przyczyn upadku i zacofania świata islamskiego szukać należy w zaskorupieniu się prawa religijnego, które regulowało wszystkie dziedziny życia społecznego i prywatnego.

Prawo islamskie oparte o Koran i Tradycję Prorocką (Sunnę), zostało sformułowane i ustalone przez wielkich prawników takich jak Abu Hanifa (zmarł w r. 767), Malik ibn Anas (zm. w r. 795), Muhammed Idris asz-Szafi (zm. w r. 819), Ahmed ibn Hanbal (zm. w r. 855) oraz cały szereg innych, mniejszej miary jurystów. Czterej wymienieni prawoznawcy (nie prawodawcy, gdyż prawodawcą w Islamie jest wyłącznie Bóg) dali początek tyluż obrządkom (mazahib) uważanym za ortodoksyjne. Po śmierci ostatniego z nich, Ahmeda ibn Hanbal, świat muzułmański uznał, że ostatnie słowo w dziedzinie formułowania i kodyfikowania przepisów prawa religijnego zostało wypowiedziane i wobec tego „brama idżtihadu" czyli swobodnego interpretowania norm prawnych, została zamknięta. Odtąd wolno było stosować tylko „taklid", czyli bezwzględne naśladownictwo systemów czterech założycieli obrządków. Wszystko co wychodziło poza ramy tych systemów było uważane za „bidaa" — „karygodne nowatorstwo" równoznaczne z herezją. W ten sposób prawnicy nałożyli światu islamskiemu kajdany, z których do dziś dnia jeszcze niezupełnie się wyzwolił.

To prawda, że Szyizm, obok ortodoksyjnego Sunnizmu najważniejsza gałąź Islamu będąca wyznaniem panującym w Persji, odrzucił „zamknięcie bramy idżtihadu". Szyiccy prawoznawcy mają wciąż możność ogłaszania nowych norm prawnych, pozostając pod rzekomą inspiracją Ukrytego Imama, niewidzialnego namiestnika Boga na ziemi, który ma kiedyś się objawić światu jako Mahdi, Odkupiciel. Jednakże mimo faktu, iż Szyizm przez długi czas był w gwałtownej opozycji w stosunku do Sunnizmu, niemniej jednak prawoznawcy szyiccy pozostawali w znacznej mierze pod wpływem idei jurystów ortodoksyjnych. W łonie Szyizmu istniały pewne skrajne prądy zmierzające do całkowitego zerwania z religią islamską — a najważniejszym z tych prądów było sekciarstwo imsailickie i jego odrośl, karmatyzm, ruch społeczny o wyraźnym obliczu komunistycznym. Obawiając się wciągnięcia w wir tych odśrodkowych prądów, umiarkowani naczelnicy religijni szyiccy coraz bardziej zbliżali się w swych poglądach do Islamu ortodoksyjnego i z czasem stali się nawet w swym nastawieniu znacznie bardziej reakcyjni i konserwatywni od prawników sunnickich, skrępowanych „zamknięciem bramy idżtihadu". Tak więc głównych przyczyn upadku świata Islamu szukać należy nie w wypadkach natury politycznej, ale w samym jego systemie.

Raczej nieoczekiwanym wobec tego jest fakt, że Islam nawet w okresie swego największego poniżenia, nie przestał pozyskiwać coraz to nowych wyznawców i zapuszczać korzeni na nowych terenach penetrując w głąb Azji i Afryki. Nawet wtedy gdy militarne tryumfy Turków należały już do przeszłości, nawet wtedy gdy kolonizacja europejska położyła pres zbrojnym wyprawom sudańskich i zanzibarskich handlarzy kością słoniową do Afryki centralnej Islam kontynuował swoją ekspansję przenikając coraz dalej i dalej drogą pokojową i znajdując rzesze nowych wyznawców wśród ciemnoskórych ludów. Ta ekspansja trwa ciągle i często przeraża misjonarzy europejskich, których działalność, mimo wielkich środków materialnych, jakie mają oni nieraz do dyspozycji, spotyka się z mniej gorącym przyjęciem.

Objaw ten jest zwykle tłumaczony przez Europejczyków „prostotą" Islamu, tym że religia ta nakłada na nowego wyznawcę tylko obowiązek wierzenia w Jedynego Boga i w misję prorocką Mahometa bez żadnych innych komplikacyj i dodatków.

Nic podobnego.

To prawda, że purytański Islam wyzwany przez arabskich wahabitów i znajdujący coraz większą popularność w kołach inteligenckich, jest właśnie taką surową i „prostą" religią, opartą na jak najbardziej bezkompromisowym monoteizmie. Ale to nie wahabizm zdobył dla Islamu większość obszarów Afryki i Azji. Te miliony nowych wyznawców pozyskał Islam w swej najbardziej skomplikowanej, przefilozofowanej postaci — a mianowicie w formie Sufizmu czyli mistycyzmu.

Formalizm ortodoksyjnego Islamu, narzucającego wyznawcy pewne obowiązki, ale mało interesującego się jego stanem duchowym, nie zadawalał wielu muzułman ożywionych gorącą pobożnością. Poszukując dróg, które zbliżyłyby ich do Istoty Bóstwa, szli oni, być może, wyłącznie za głosem serca, być może jednak wielu z nich pozostawało pod wpływem idei zakonników i pustelników chrześcijańskich oraz jogów indyjskich.

Pierwsi mistycy muzułmańscy czyli Sufi, tak zwani od szat z wełny (suf) jakie nosili, byli indywidualnymi poszukiwaczami zbliżenia duchowego do Boga, przy pomocy pobożnych rozmyślań i ćwiczeń fizycznych, mających na celu doprowadzenie do ekstazy. Z czasem zaczęli się oni łączyć w bractwa, których członkowie poddawali się jednakiej dyscyplinie duchowej. Bractwa te czyli „tarika" Europejczycy później nazwali „zakonami derwiszów" ale w istocie nie miały one wcale charakteru zakonów, gdyż Mahomet zabronił celibatu. Większość członków tych bractw prowadziła zresztą świeckie życie, zajmując się swoją pracą i posiadając rodziny, a tylko zbierając się w pewne dni dla wspólnych modłów i ceremonii. Z czasem bractwa sufickie objęły większość obszarów świata Islamu gęstą siecią o niezliczonej liczbie oczek mniejszych i większych. System filozofii sufickiej wchłonął w siebie wiele elementów miejscowych zależnych od terenu, na jakim dane bractwo się rozwijało i przeniknięty został kultem świętych i ich cudów.

A więc popularność Islamu wśród szerokich mas Afryki i Azji miała swe źródło nie w jego „prostocie" ale właśnie w tej niesłychanie skomplikowanej filozofii „derwiszów", w teoriach istnienia zdumiewającej hierarchii tajemniczych świętych, w historiach ich cudów i w ekstatycznych praktykach, które przemawiały do wyobraźni ludzi prostych lub pierwotnych, nawet jeśli ich umysły były niezdolne pojąć istotnych zasad teorii sufizmu. To, że Islam do dziś dnia jest czymś żywym, czynnikiem codziennego życia mas ludowych, zawdzięcza właśnie sufizmowi. Prawda, że sufizm zdegenerował się a jego filozofia przybrała formę gmatwaniny przesądów, mimo tego ma on jeszcze wpływy ogromne i w wielu krajach, jak w Maroku, Tunisie, Sudanie czy Egipcie, większość ludności muzułmańskiej należy do rozmaitych bractw, których tam są dziesiątki. Co więcej, bractwa te stanowią obecnie niejako rezerwuar sił, z których odradzający się Islam zaczyna czerpać swe soki żywotne, tak jak rozrastająca się młoda roślina czerpie azot z obumarłych, rozkładających się resztek innych roślin.

Okres kulturalnego i politycznego upadku świata islamskiego trwał aż do końca osiemnastego wieku. Wyprawa egipska Bonapartego postawiła ten zaspany, zmurszały świat oko w oko z młodą, energiczną, prężną Europą. Bagnety żołnierzy francuskich wybiły w zastygłej skorupie wyłom, którym zaczęło się wlewać nowe życie.

Muzułmanie byli zdumieni i oczarowani tym nowym dla nich zjawiskiem europejskiej cywilizacji, jednakże wrażenia te prędko przemieniły się w rosnące przerażenie w miarę jak coraz to nowe obszary przez nich zamieszkałe zaczęły padać łupem przybyszów. W ciągu lat kilkudziesięciu większość krajów muzułmańskich dostała się pod panowanie europejskie. Nawet wielkie rozmiarami Imperium Osmańskie było tylko bezwładnym cielskiem, które mocarstwa europejskie pozostawiły wprawdzie przy życiu dla swoich własnych celów, ale nie przestały od niego odrywać coraz to nowych kawałów, które przyłączały do swoich posiadłości.

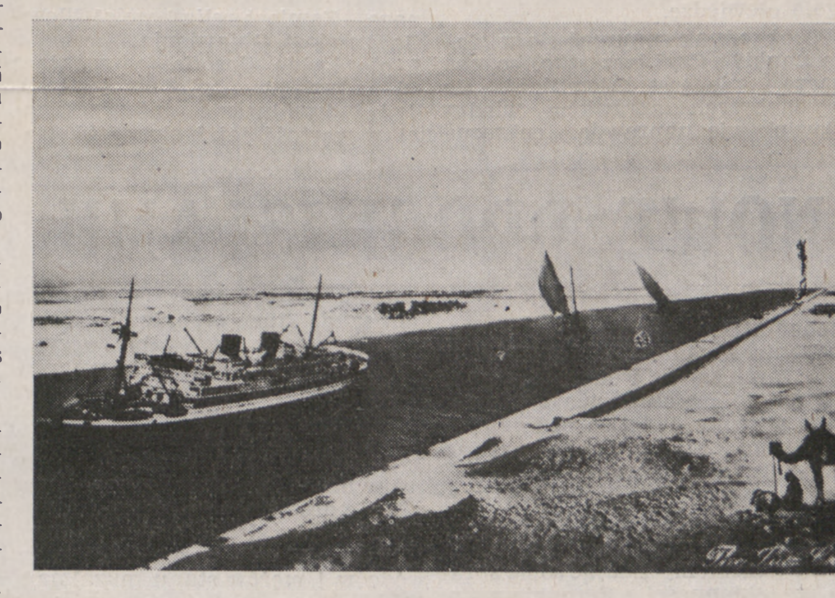
Już jednak pod koniec XVIII-go wieku zaczęły się budzić ruchy odrodzeńcze. Pierwszą próbę ożywienia Islamu, podjętą jeszcze w duchu średniowiecznym, było powstanie sekty wahabitów, którzy pragnęli przywrócić religii islamskiej jej pierwotną czystość i stworzyć nowe państwo teokratyczne na zasadach takich samych jak państwo pierwszych kalifów. Zamiarom wahabitów położył na razie kres gubernator Egiptu z ramienia sułtana, Muhammed Ali Pasza, którego wojska podbiły Arabię. Ale Muhammed Ali Pasza sam z kolei zaczął dążyć do zorganizowania własnego wielkiego państwa, obejmującego kraje arabskie a administrowanego na wzór europejski. Plany jego nie zostały jednak zrealizowane głównie wskutek przeciwstawienia się Wielkiej Brytanii. W połowie XIX wieku Algierczyk Muhammed ibn Ali as-Senusi założył w Libii nową konfraternię religijną, w której zasadach purytanizm wahabicki łączył się z organizacją sufickiego bractwa. Następca jego Muhammed al-Mahdi rozbudował rozległe obszarami, teokratyczne państwo, w którego skład weszły terytoria Centralnego Sudanu i Wschodniej Sahary. W tym samym mniej więcej czasie derwisz Muhammed Ahmed ogłosił się odkupicielem czyli Mahdim w Sudanie Wschodnim i pobiwszy wojska egipskie założył państwo religijnych fanatyków, które istniało aż do końca ubiegłego wieku. W Egipcie Orabi Pasha powstał przeciw hegemonii arystokracji turecko-czerkieskiej w 1882 roku, ale jednym z jego celów było także przeciwstawienie się penetracji europejskiej. Tak więc świat Islamu zaczął budzić się do walki.

Innego rodzaju myślicielem i reformatorem był Szeich Dzemal ad-Din al-Afghani, teolog i rewolucjonista, który głosił ideę, że świat muzułmański, by przeciwstawić się krucjacie europejskiej, musi sobie pierwej przyswoić całą wiedzę techniczną, która stanowi o potędze

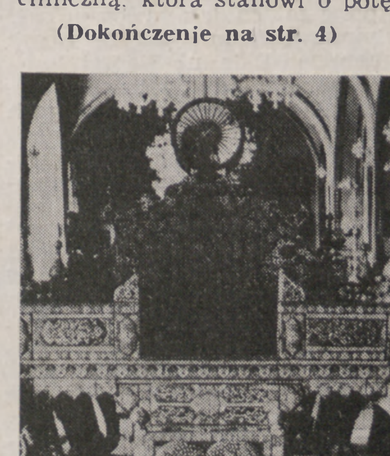
(Dokończenie na str. 4)



NA PUSTYNI



KANAŁ SUEZKI



FRAGMENT DOMU PERSKIEGO

ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

PO ŁEPKACH *NIEDZIELA, 23 marca 1952 r.*

„WSZYSTKO NAM DAŁEŚ..."

„Proton w pewnych warunkach przekształca się w neutron, tracąc swój dodatni ładunek elektryczny, który zostaje emitowany na zewnątrz w formie pozytronu. I na odwrót, w pewnych warunkach neutron przekształca się w proton, przyczem przejmuje z powrotem dodatni ładunek elektryczny i emituje na zewnątrz elektron. Dla uzupełnienia obrazu tych wzajemnych przekształceń protonu i neutronu z zasadą zachowania energii zakłada się, że obok pozytronu czy elektronu zostaje jeszcze wytworzona cząsteczka neutralna pod względem elektrycznym — neutrino".

Jest to wyjątek z artykułu popularyzującego skomplikowane zagadnienia wiedzy. Są to zapewne twierdzenia niezwykle proste i jasne, jak proton, pozytron i elektron. Jedynie tylko wątpliwe jest neutrino. Neutrino nawet dla naukowców wydaje się odrobinę tajemnicze.

Neutrino — jak można przypuszczać — występuje nie tylko w procesach budowy materii, ale jest nieodstępne na każdym kroku człowieka. Neutrino przesłania nasze zmysły. Zakrywa nieprzenikniona zasłoną tajemnice stworzenia. Gdybyśmy odkryli wszystkie protony, elektrony i pozytrony, musimy założyć, że oprócz nich jest jeszcze na spodzie neutrino. „Cząsteczka", której istnienie zakładamy. Schodząc tak ze światłem wiedzy do coraz drobniejszych cząsteczek, ze zdumieniem dostrzegamy, iż odsłaniają one perspektywy na coraz ogromniejsze sprawy. A może neutrino to dopiero początek świata tajemnic? Im więcej człowiek wie, tym bardziej rozumie swoją niewiedzę.

Pocóż jednak zanurzać się w głębie nauki? Czyż wszystko, co nas otacza, nie jest tajemnicą? Co ze zdobytych skrawków wiedzy człowiek wie naprawdę, co rozumie prawdziwie? Co zdolny jest zachować i drugim przekazać?

Eseista angielski Robert Lynd twierdzi, że największą przyjemnością ludzką jest niewiedza. Przytacza on świadectwo Montaigne'a, który miał tak słabą pamięć, iż mógł kilkakrotnie z zapałem czytać te same książki, nie podejrzewając, że czytał je już kiedyś. Lynd twierdzi, iż po dziełach wielkich pisarzy pozostaje w ludzkiej pamięci tyle, ile wełny na krzakach, przez które przedarły się owce.

Zdziwienie było podobno początkiem wiedzy. Ale zdziwienie jest też normalnym klimatem niewiedzy. Zdziwieniu zawdzięczamy piękno i radość. Zdolność do zdziwienia jest warunkiem szczęścia. „Ostateczna radość człowieka polega na najwyższej działalności jego głównej władzy, to jest na pracy umysłu, zajętego prawdą" — powiada św. Tomasz z Akwinu w „Opusculum de causis", lect. 1. Poznawanie jest więc dla umysłu takim stanem, jak zdrowie dla ciała. Lecz ani najlepsze zdrowie ani najgłębsza wiedza nie przekroczą człowieka poza granice człowieczeństwa. Ignoramus et ignorabimus.

Kiedy się rozglądamy po mgławicach zjawisk, ich przyczyn i celów, dojść musimy do wniosku, że jedyną pewnością jest Objawienie, a jedyną bezsporną zasadą życia — etyka na nim oparta. Oczywiście w Objawieniu mieści się mnóstwo tajemnic, jest ono jednakże jedynym, pełnym i konsekwentnym systemem prawd nie do obalenia. Moralność zaś chrześcijańska jest jedyną bezapelacyjną słusznością postępowania.

Umysł ludzki odbywał już nieraz w historii drogę syna marnotrawnego. Zamiast religii wołał filozofię, zamiast Objawienia — wiedzę. I oto każda filozofia, odrzucająca Objawienie, jest tylko postacią religii indywidualnie interpretowanej a wartość jej i słuszność są tym większe, im bliższe Objawieniu. Wszelkie systemy filozoficzne są tylko mniej lub więcej udałą imitacją Objawienia.

A wiedza? Powróciła dziś ona do progów Objawienia i w pokorze pragnie pozostać tylko jedną z najemniczek Mądrości Najwyższej.

Wierzyć, to znaczy uznawać za prawdziwe świadectwo najwyższego autorytetu. Wiara jest więc najwyższą mądrością. Wiedza opiera się na autorytecie ludzkim, wiara na Boskim. Prawdy wiary są pryncypiami wiedzy. Tylko wiara może dać człowiekowi przewagę nad siłami natury i pozwala ustalić jego miejsce w kosmosie. „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie." Dałeś nam Wiarę.

J. B

ZAPISKI LONDYŃSKIE

BRYTYJSKIE WYDARZENIA KULTURALNE OSTATNIEGO OKRESU

TELEWIZJA W SZKOŁACH

W szeregu szkół brytyjskich zastosowano jako środek pomocniczy przy nauczaniu telewizję. Jest to na razie eksperyment, który ma wykazać między innymi, czy używanie telewizji nie szkodzi pozycji nauczycieli w szkołach i czy nie grozi „wbiciem klina między nauczyciela a ucznia".

Obowiązuje zasada, że nauczyciel musi nadal pozostać ośrodkiem nauczania. Dlatego, gdy dwadzieścia lat temu wprowadzono do szkół audycje radiowe, zrobiono to bardzo ostrożnie, ustanawiając specjalną Szkolną Radę Radiową (Schools Broadcasting Council), w której przewagę mają nauczyciele. Telewizja w szkołach podporządkowana będzie prawodopodobnie tej samej Radzie.

NOWY SEZON SZEKSPIROWSKI

W „Shakespeare Memorial Theatre" w Stratford-on-Avon rozpaczął się w dniu 13 marca nowy, 93-ty z rzędu sezon szekspirowski. Trzon obsady aktorskiej stanowią Ralph Richardson, Margaret Leighton, Mary Ellis, Anthony Quayle, Michael Hordern i Siobhan McKenna. Przedstawienia zaczynają się o 7.30 wiecz. W środy i soboty odbywają się przedstawienia popołudniowe; początek o 2.30. Cena miejsc od 2/6 do 12/6. Bilety nabywać można u głównych agentów londyńskich lub przy kasie.

Równocześnie w Londynie teatr „Old Vic" (przy Waterloo Road, S.E.1) wystawia „Króla Lira" ze Stephenem Murrayem w roli tytułowej. Początek przedstawień o godz. 7 wiecz., w czwartki przedstawienie popołudniowe o god. 2.30. Zespół „Old Vic" objeżdżał świeżo różne kraje kontynentu europejskiego, wystawiając „Króla Lira" z wielkim powodzeniem.

W teatrze „Phoenix" (Charing Cross Rd.) grana jest nadal komedia Szekspira „Wiele hałasu o nic" („Much Ado About Nothing") z Johnem Gielgudem i Dianą Wynyard w rolach głównych.

WYSTAWA PRAC LEONARDA DA VINCI

Prasa brytyjsko podkreśla z dumą, że świeżo otwarta w tzw. „Diploma Gallery" Akademii Królewskiej wystawa prac Leonarda da Vinci góruje nad innymi wystawami: mediolańską, florencką i paryską, organizowanymi obecnie w związku z 500 rocznicą urodzin wielkiego artysty. Wystawy te podzielić musiały między siebie niewiele ponad tuzin obrazów Leonarda, uznanych za autentyczne, żadna z nich jednak nie może się pochlubić taką kolekcją świetnych rysunków (ze zbiorów windsorskich), jaką przynosi wystawa londyńska. Piękno i delikatność tych rysunków, wykonanych na papierze różnych odcieni i różną techniką ołówkową czy piórkową, uderzyć muszą nawet widza mało interesującego się sztuką.

CHELSEA PRZYOZDABIA SIĘ

Mamy w świeżej pamięci małą kawiarenkę w staroświeckim stylu, tzw. Bun Shop, którą wzniesiono na środku Sloane Square z okazji Festiwalu Brytyjskiego. Z chwilą zakończenia festiwalu rozebrano także ten budyneczek, obecnie jednak rada municypalna Chelsea postanowiła przyozdobić Sloane Square w trwalszy sposób. Na środku placu stanie mianowicie fontanna, nad wykonaniem której pracował przez dwa lata rzeźbiarz p. Gilbert Ledward.

Fontanna stanowi dar Akademii Królewskiej. Będzie to basen z fryzem, przedstawiającym króla Karola II i kochankę jego Nell Gwynn, która była bożyszczem tłumów londyńskich i ponoć skłoniła króla do ufundowania wspaniałego przytułku dla wysłużonych żołnierzy (tzw. Royal Chelsea Hospital). W środku basenu wznosić się będzie postać kobieca. Całość, jak pisze „Observer", „prawdopodobnie poważnie wesprze ambicje Chelsea do tego, by być jedną z najbardziej konserwatywnych miejscowości w całym kraju".

Fakt tego „konserwatyzmu" jest o tyle osobliwy, że Chelsea od dawna stanowi ośrodek londyńskiej cyganerii literackiej i artystycznej, koła te zaś zwykle co najmniej snobizują się na punkcie oryginalności i radykalizmu.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE DLA POLAKÓW W LONDYNIE

I. KOŚCIÓŁ POLSKI

2, Devonia Road, Angel, N.1.

Dla Sodalicji Mariańskiej i dzieci szkół średnich

1-sza nauka dnia 26 marca o godz. 20.
2-ga nauka dnia 27 marca o godz. 20.
3-cia nauka dnia 28 marca o godz. 20.

Dla wszystkich

1-sza nauka dnia 2 kwietnia o godz. 20.
2-ga nauka dnia 3 kwietnia o godz. 20.
3-cia nauka dnia 4 kwietnia o godz. 20.

Spowiedź dnia 5 kwietnia od godz. 15.00.

II BROMPTON ORATORY

Brompton Road, S.W.7.

1-sza nauka dnia 6 kwietnia o godz. 18.
2-ga nauka dnia 7 kwietnia o godz. 19.
3-cia nauka dnia 8 kwietnia o godz. 19.

Spowiedź we wtorek dnia 8 kwietnia od godz. 15.

Wspólna Komunia św. w środę dnia 9 kwietnia o godz. 9.

III. CLAPHAM SOUTH

Xaverian Brothers, 11, Nightingale Lane, S.W.4.

1-sza nauka dnia 27 marca o godz. 20.
2-ga nauka dnia 28 marca o godz. 20.
3-cia nauka dnia 29 marca o godz. 16. i spowiedź

IV. CROYDON

Our Lady of the Annunciation, 350, Lower Addiscombe Road.

1-sza nauka dnia 20 marca o godz. 19.30.
2-ga nauka dnia 21 marca o godz. 19.30.
3-cia nauka dnia 22 marca o godz. 15.00. i spowiedź

V. EALING

St. Benedict's Priory, Charlbury Grove — W.5.

1-sza nauka dnia 26 marca o godz. 19.30.
2-ga nauka dnia 27 marca o godz. 19.30.
3-cia nauka dnia 28 marca o godz. 19.30. i spowiedź

VI. LEWISHAM, S.E.13.

Dnie i godziny podane będą w terminie późniejszym.

VII. WALTHAM CROSS

The Immaculate Conception — High Street

Nauka i spowiedź dnia 28 marca o godz. 15.

CZYTANIA I ROZWAŻANIA NA OKRES WIELKIEGO POSTU

Księga Miłosierdzia Bożego — s. Katarzyny ze Sieny 2 t.	21/-
Bóg-Człowiek w opisie ewangelistów — Ks. dr W Szczepański	15/6
Eucharystia — **rozważania o Przen. Sakr.** Z. Przyjemski	8/-
Dogmat Łaski — wykłady o Porządku Nadprzyrodzonym - Ks. M. Morawski	7/6
Miłosierdzie Boże — Ks. M. Sopoćko	1/6
Na wyżyny! — Droga do szczęścia — Ks. B. Welzel	1/6
Głos mówiący milczeniem — Rzecz o św. Józefie - J. Rybałt	2/-
Śpiewnik kościelny z nutami — Ks. J. Siedlecki	12/-
Śpiewnik kościelny (teksty) - Ks. K. Krzyżanowski	2/3
Nabożeństwo wielkopostne — Pieśni, Gorzkie Żale. Droga Krzyżowa —	0/6

Przy przesyłce doliczamy porto 6 d.

VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE
12 Praed Mews, London, W.2.

WIELKIE WYDARZENIE

Przywykliśmy uważać za wielkie wydarzenia wypowiedzenie wojny, zawarcie pokoju, żywiołowe katastrofy, śmierć wybitnych artystów, uczonych. A może niewielu z nas przyjdą na myśl jako wielkie dziejowe wydarzenia: kanonizacje, Rok Jubileuszowy, Międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne. Tak jednak jest istotnie — bo wszak w życiu ludzkości decydują przede wszystkim wartości duchowe, a jeśli nie spostrzegamy tego, to tylko dlatego, że nie umiemy spojrzeć głęboko na dzieje ludzkości i dostrzec w nich planu Wszechmogącego i Najmędrszego Boga.

Od roku 1881 odbywają się w świecie Międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne, zasadniczo co 4 lata. Na Kongresy te przybywają wierni ze wszystkich części świata, reprezentujący ludy i narody ziemi, i jednoczą się bez względu na przynależność rasową, narodową, państwową, społeczną, kulturalną we wspólnym hołdzie Jezusowi Utajonemu, w modłach dziękczynnych, przebłagalnych i błagalnych. Jak stwierdził Pius XI w swej programowej encyklice „Ubi arcano Dei" na Międzynarodowych Kongresach Eucharystycznych ziszcza się wizja apokaliptyczna (Obj. V. 9) gromadzenia się ludzi „ze wszystkiego pokolenia, języka, ludu i narodu".

W obecnym roku w okresie Zielonych Świątek odbędzie się w Barcelonie XXXV Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, pierwszy po II wojnie światowej. Na Kongresie braknie przedstawicieli narodów ujarzmionych przez Rosję. Zastąpić winni ich emigranci! Z Anglii wyruszy pielgrzymka na ten Kongres — i kto tylko może, kogo stać na to, powinien wziąć udział w tym międzynarodowym zjeździe o znaczeniu pierwszorzędnym dla dziejów ludzkości. Jezusa Eucharystycznego trzeba błagać o zmiłowanie nad dzisiejszą ludzkością, zbiorowy hołd muszą Mu oddać przedstawiciele wszystkich narodów i państw! On powiedział: „Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane".

(j)

NOWE DROGI ISLAMU

(Dokończenie ze str. 3.)

Zachodu. Domagał się także wprowadzenia urządzeń i instytucyj liberalnych na wzór europejski oraz wzywał do scalenia świata islamskiego w jedno państwo pod władzą wspólnego kalifa, nie wyłączając nawet szyickiej Persji.

Idee Dżemal ad-Dina podchwycił sułtan Abdul Hamid, który stał się właściwym twórcą ruchu zwanego panislamizmem. Zdając sobie sprawę ze skłonności Europejczyków do utożsamiania godności kalifa z pontyfikatem papieskim w Kościele katolickim, Abdul Hamid zaczął sobie przypisywać władzę duchową nad całym światem islamskim, jednym słowem odgrywać rolę „papieża muzułmańskiego". Propaganda emanująca ze Stambułu znalazła wielki posłuch w różnych krajach Islamu i niewątpliwie panislamizm mógłby się stać poważną groźbą dla panowania mocarstw europejskich na Wschodzie, gdyby nie polityka tępego obskurantyzmu i bezwzględnej tyranii prowadzona przez kalifa w stosunku do jego własnych poddanych, którzy wreszcie stracili cierpliwość i obalili tyrana. W ten sposób ruch panislamski spalił na razie na panewce.

Pomimo wysiłków myślicieli-nowatorów takich jak teolog egipski Muhammed Abdu, jak Syryjczyk Muhammed Rida lub Sir Sajid Ahmed Chan Bahadur, założyciel Muzułmańskiego Kolegium w Aligarh w Indiach. Islam znalazł się w tak wielkim upadku, iż niektórzy przywódcy narodowi muzułmańscy postanowili zerwać zupełnie z religią. Atatürk, budowniczy nowoczesnej Turcji, odrestaurowując swój kraj po pierwszej wielkiej wojnie, oparł Republikę Turecką na zasadach całkowicie świeckich, usiłując narodowi tureckiemu narzucić nowoczesny, europejski sposób życia. Śladami jego poszedł Riza Szach w Persji, a także próbował to uczynić, ale z ujemnym rezultatem, Amanułłach, król Afganistanu. Inną pomyślne drogę obrał Abdul Aziz ibn Saud, który organizując swoje nowe królestwo w Arabii, uczynił religijne zasady purytańskiego wahabickiego, znacznie zresztą przez siebie złagodzonego i zmodernizowanego fundamentem władzy państwowej. Ibn Saudowi należy też w bardzo znacznej mierze przypisać odrodzenie religijne Islamu, jego bowiem dzieło stało się przykładem dla tych wszystkich przywódców i myślicieli muzułmańskich, którzy nie chcieli zerwać z religią. Unowocześniony wahabizm znajduje teraz wielkie uznanie w kołach nacjonalistycznie nastrojonej młodzieży w wielu krajach islamskich, podczas gdy suficka wersja Islamu pozostaje nadal popularną formą religii wśród mas ludowych.

Penetracja idei europejskich spowodowała zresztą bardzo poważne zmiany w samej religii. Instytucja kalifatu, uprzednio uważana za nieodzowną, została skasowana w roku 1925. W wielu krajach wprowadzono ustawodawstwo europejskiego typu. Emancypacja kobiet uczyniła i ciągle jeszcze czyni wielkie postępy. Korzystanie zaś z wynalazków technicznych i dobrodziejstw wiedzy nie ulega już obecnie kwestionowaniu przez prawoznawców i teologów. W ten sposób „brama idżtihadu" została ponownie na wpół otwarta, umożliwiając postęp i rozwój kulturalny.

Islam zasadniczo nie uznaje różnic narodowych. Wszyscy wierni bez względu na kolor skóry i język ojczysty stanowią niejako jeden „naród". Jednakże pod wpływem ideologii przenikających z Europy, w wielu — a może nawet we wszystkich — krajach muzułmańskich zrodziły się ruchy nacjonalistyczne, czasem czysto lokalne, czasem zakrojone na szerszą skalę, takie jak panarabizm. Wskutek wspólnoty celów, a mianowicie opozycji w stosunku do politycznej penetracji państw europejskich, panislamizm i nacjonalizm, choć w zasadzie odrębne, często idą wspólnymi drogami, a niekiedy spływają się zupełnie w jednym korycie, przywódcy zaś narodowi bywają również działaczami panislamistycznymi. Pomimo wielkich różnic, kłótni i zatargów, jakie dzielą poszczególne państwa islamskiego świata i nie pozwalają na jednolitą akcję polityczną, istnieje tam jednak poczucie, że zasadniczo interesy narodów muzułmańskich są wszędzie takie same i tli się przekonanie o konieczności scalenia ich w jeden wspólny, zwarty blok. Centrum akcji zmierzającej ku temu celowi a mającej na razie przezwyciężyć różnice lokalne i skonsolidować świat Islamu kulturalnie i gospodarczo — znajduje się obecnie w Pakistanie. Łagodzone są także różnice pomiędzy poszczególnymi wyznaniowymi ugrupowaniami islamskimi. Teologowie szyiccy w Persji i Iraku wydali w ciągu ostatnich kilkunastu lat szereg dzieł, w których podkreślają, czasem zresztą naciągając prawdę do ostateczności, że różnice między Islamem sunnickim a Szyizmem są małe i nieistotne. Aga Chan, słynny bogacz indyjski a zarazem głowa sekty ismailitów, wydał niedawno oświadczenie, w którym stwierdził że są oni nieodłączną cząstką wspólnoty islamskiej i określił różnice między dogmatami sekty a doktryną ortodoksyjną jako nieznaczne.

Do ożywienia ruchu religijnego przyczynia się obecna sytuacja polityczna. Państwa zachodnie reprezentujące w oczach wyznawców religii Proroka świat chrześcijański, dały niestety w ostatnich latach dowody, iż głoszone przez nie ideały, w imię których rzekomo była prowadzona druga wojna światowa, nie przedstawiają dla nich właściwie żadnych wartości. Gromkie hasła ogólnoludzkie, które miały znaleść swój wyraz w realizacji postanowień najpierw Karty Atlantyckiej a następnie statutu Narodów Ziednoczonych, okazały się zasłoną dymną pokrywającą prywatne interesy mocarstw, których jedynym celem jest bezpieczeństwo własnej skóry za wszelką cenę oraz robienie intratnych interesów handlowych. W rezultacie zaczęła się rozpowszechniać głęboka pogarda dla Zachodu, połączona niestety z niechęcią dla religii tam panującej, z równocześnie wzrastającym poczuciem wartości własnej wiary. Wskutek tego nawet w ateistycznej do niedawna Turcji zaznacza się obecnie coraz silniejszy zwrot ku religii islamskiej, a panislamistyczne organizacje, często skrajne i fanatyczne, jak Bracia Muzułmanie (Ichuan al Muslimun) w Egipcie lub Poświęcający się dla Islamu (Fidajane Islam) w Persji, cieszą się wzrastającą popularnością wśród młodzieży.

Sowiety umiejętnie wykorzystują tę sytuację, by pozyskać dla siebie świat Islamu. Dawna propaganda antyreligijna, która była główną przeszkodą rozpowszechniania się ideologii komunistycznej na Środkowym Wschodzie, nie jest obecnie traktowana przez menerów sowieckich jako „towar na eksport". Wprost przeciwnie, starają się oni udowodnić z Koranem w ręku, że Islam bynajmniej nie wyklucza marksizmu.

Przywódcy narodowi państw muzułmańskich, mając słabe pojęcie o tym, co się naprawdę w Rosji dzieje, a uważając Wielką Brytanię za swego głównego przeciwnika, często dają posłuch podszeptom sowieckich i idą na lep moskiewskiej propagandy. Jednakże twierdzenie, że Sowiety organizują ruch panislamski i nacjonalistyczny na Śr. Wschodzie jest sprzeczne z rzeczywistością. Sowiety starają się tylko ten nowy ruch, w którym nacjonalizm i panislamizm łączą się w jeden wspólny a coraz bardziej wzrastający prąd, wykorzystać dla siebie i skierować go całkowicie przeciw mocarstwom Zachodu.

Ułatwia im to polityka tych mocarstw, a zwłaszcza W. Brytanii, która niezgrabnością swych posunięć spowodowała najpierw konflikt z Persją, a następnie z Egiptem. W Persji nieustępliwość towarzystwa eksploatującego bogactwa naftowe, przekonanego że trudności finansowe zmuszą Persów do rzucenia się na kolana, spowodowała rozpaczliwą decyzję zaryzykowania nawet ogólno-narodowego krachu gospodarczego byle się pozbyć obcej organizacji ingerującej w sprawy wewnętrzno-państwowe i traktującej naród perski z pogardą.

Jeśli chodzi o Egipt, to niewątpliwie bezpośrednią przyczyną konfliktu była polityka Nahasa Paszy. Działacz ten, przystępując przed paru laty do wyborów, obiecał przeprowadzenie wielkich reform społecznych. Z obietnicy tej się nie wywiązał, aby więc odwrócić uwagę mas od palących zagadnień i odzyskać zachwianą popularność, chwycił się środka od dawna w Egipcie wypróbowanego a nigdy nie zawodzącego: haseł antybrytyjskich, co zresztą całkowicie się pokrywało z życzeniami króla Faruka. Jednakże poza tymi bezpośrednimi przyczynami leżą głębsze, a mianowicie to, iż narody muzułmańskie zdecydowały się rozpocząć walkę o całkowite wyswobodzenie się spod hegemonii europejskiej, nie tylko politycznej ale i gospodarczej.

O tym, by przeciwdziałać tym dążeniom metodami „silnej ręki" nie ma oczywiście mowy. Czasy kolonializmu minęły. Świat Islamu doskonale widzi upokarzającą uległość mocarstw zachodnich, a zwłaszcza W. Brytanii wobec Sowietów i tłumaczy to sobie jako wyraz słabości. Dlatego to stosowanie wobec narodów muzułmańskich metod siły, wzbudziłoby w nich nie trwogę i pokorę, ale wściekłość i pchnęłoby je ostatecznie w ramiona Rosji Sowieckiej, która oczywiście tylko marzy o takim obrocie spraw.

Cóż więc pozostaje mocarstwom Zachodu? Odpowiedź prosta: oparcie polityki na zasadach prawdy i ideałach ogólnoludzkich, ideałach chrześcijańskich, oparcie nie teoretyczne ale istotne, nawet za cenę pewnych poświęceń i narażenia się na konflikt z powodzią bolszewizmu. To tylko może wzbudzić w narodach Wschodu uznanie i szacunek i to tylko może je skłonić do szukania zgody i porozumienia z Zachodem.

Witold Rajkowski

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE DLA PAŃ

organizowane przez Koło Pań P.K.S.U. Veritas, odbędą się corocznym zwyczajem w Cenacle Convent, 33, West Heath Rd, Hampstead, N.W.3 (Dojazd kolejką podziemną do South Hampstead lub autobusami 2 i 28 do rogu Platts Lane i Finchley Rd.

Prowadzone będą przez Ks. Kapelana T. Kirschke.

Początek 1 kwietnia o godz. 3 popoł. Zakończenie 4 kwiet. o godz. 10 rano. **OPŁATA** za udział wraz z kosztami noclegów i utrzymania wynosi 25 sh. **INFORMACJE I ZAPISY TYLKO UPRZEDNIO**, do 29 marca w Sekretariacie Veritasu — Tel. FREmantle 2551 w godz. 10—13.

ŻYCIE Katolicki Tygodnik Religijno Kulturalny. Wydaje: Veritas Foundation Centre. Adres redakcji i administracji: Polish Weekly. ŻYCIE, 12, Praed Mews, London W.2. Telefony: Redakcja i Administracja: AMB 6879. Drukarnia: PAD 9734. Godziny przyjęć w Redakcji: Codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt tylko od godz. 3.30 — 4.30 po poł. Administracja czynna codziennie od godz. 9 — 13 i od 14 — 17; z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Redakcja żadnych rękopisów nie zwraca. W wyjątkowych wypadkach na ew. zastrzeżony zwrot prosimy dołączyć znaczki pocztowe. PRENUMERATA płatna jest z góry i wynosi miesięcznie 4/6, kwartalnie 13/-, półrocznie 26 sh. Wszelkie wpłaty przekazywać należy Postal lub Money orderami, względnie czekami bankowymi „crossed" (//), wystawionymi na Veritas Foundation Publication Centre. CENY OGŁOSZEŃ 1 cal przez 1 łam — £1; w tekście 50 proc. drożej, na stronie tytułowej 100 proc. drożej. Prenumerata zagraniczna: ARGENTYNA: cena 1 egz. — 2 pesos kwartalnie 26 pesos, półroczn. 52 pesos. Przedstawicielstwo „Libreria Polaca", Av Leandro N. Alem 641 — Buenos Aires. BELGIA: miesięcznie 30 frs., kwartalnie 80 frs. Przedstawiciel: Mme E. Kułakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3 — FRANCJA: mies. 180 frs., kwartalnie 540 frs. Przedstawicielstwo „Libella" Librairie 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV-ème. — NIEMCY: miesięcznie 2.50 DM., kwartalnie 7.00 DM. Przedstawicielstwo mała „Informacja Prasowa", (23) Quakenbrück, Schiphhorst 2. i Księgarnia „Wiedza" Schwandorf/Bayern, Bahnhofstrasse 19. — SZWAJCARIA: kwartalnie 3.50 frs Przedstawicielstwo: P.K.S.U. Veritas. Section Suise, Case Postale 19, Fribourg 2. — SZWECJA: miesięcznie 3.50 kr., kwart. 10.00 kr. Przedstawiciel: B. Kurowski, Anggatan 6c. Lund. Sverige. Sweden. — U.S.A.: — kwartalnie pocztą zwykłą 2 $., pocztą lotniczą 5 $ Przedstawiciele: 1) Antoni Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica. 3) E. Bagiński, 3690 Helen Avenue, Detroit 7 Michigan 4) St. Palczewski, 1077 N. Marshfield, Chicago 33. Illinois.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews London W.2. Tel: PAD 9734